Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 117 Kraków, niedziela 27 maja 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Figuranci i działacze

—o—

Dwa tygodnie minęły od zamianowania prof. Kozłowskiego z wiceministra skarbu premjerem rządu. Codziennie w innych warjantach donoszą, że p. premjer pracuje, konferuje—nad czem? Zarówno nad sprawami personalnemi, jak i programowemi. Tym drugim sprawom nie można i nie należy poświęcać wiele miejsca, ponieważ osoba p. Kozłowskiego jest — tak twierdzą pisma sanacyjne — sama w sobie programem. Prof. Kozłowski swą niedługą karjerę polityczną odbył, aby się tak wyrazić, na odcinku gospodarczym czy jako minister reform rolnych, czy jako wiceminister skarbu— nikt mu też nie imputuje, aby miał być premjerem „politycznym" w guście p. Sławka czy „oświatowym" na modłę p. Jędrzejewicza.

U nas, za ery sanacyjnej, więcej niż kiedykolwiek i gdziekolwiek do sprawowania funkcji ministra nie jest potrzebna fachowość. Zdarza się to wprawdzie i w państwach z parlamentarnym systemem rządzenia, ale tam zgóry się wie, że powołany na ministra reprezentuje albo stronnictwo, albo własny kierunek polityczny, podczas gdy u nas powołanie kogoś na ministra odbywa się pod zupełnie innemi kryterjami. Ten system uważają za dobry, conajmniej za nieszkodliwy, ponieważ minister albo jest „genjuszem", który szybko wprawi się w nieznaną mu materję albo otrzymuje współpracowników, którzy mają czy powinni mieć kwalifikacje fachowe. Zresztą biurokracja ministerjalna jest tak potężną i zgraną, że— jakoś to pójdzie.

„Prawemi rękami" ministrów są podsekretarze stanu, potocznie wiceministrami zwani. W każdem ministerstwie jest ich po dwóch, trzech i więcej — to mają być motory, utrzymujące maszyny w ruchu. Taki wiceminister z chwilą otrzymania dekretu nominacyjnego otrzymuje też kwalifikację na wszystkie gałęzie służby państwowej: z równą łatwością może kierować np. specjalnym działem w ministerstwie skarbu, jak i w ministerstwie opieki społecznej. Tu już nie można stosować przysłowia: Komu Pan Bóg daje urząd, temu daje i rozum do jego sprawowania — tu musi się otrzymać kilka rozumów.

W ciągu dwóch tygodni kwestja mianowania czy przetasowania wiceministrów jest jeszcze otwartą. Cała dyskusja prasowa obraca się albo około starych już osiadłych wiceministrów, albo około nowych. Jeden z prezydjum Rady ministrów ma iść do ministerstwa skarbu, drugi z ministerstwa skarbu do ministerstwa opieki społecznej, nowi mają przyjść z banków państwowych czy z fachowych departamentów — pod jakim kątem widzenia ma to wszystko być dokonane?

Minister, rzecz naturalna, nie może wszystkiem się zajmować i o wszystkiem wiedzieć. Od tego właśnie są wiceministrowie i dyrektorowie departamentów, których zadaniem jest realizować wytyczne ministra. Należałoby tedy mniemać, że im dłużej kto na takiem stanowisku siedzi, tem lepiej zna maszynę, tem pomyślniej może utrzymać taki wzniosły „ideał" urzędowania, za jaki uchodzi ciągłość w urzędowaniu. Tak też dzieje się w innych krajach, gdzie ministrowie zmieniają się nieraz co kwartał, podczas gdy szczyty biurokratyczne zostają i porastają w znajomość rzeczy. Nie słyszeliśmy, aby np. we Francji czy nawet w Niemczech sądzono, że urzędnik — w odróżnieniu od płynnego ministra — był wszechwiedzącym, aby nie potrzebował dłuższego włożenia się w materjał, którym ma kierować.

Cóż, artykuł 45 konstytucji marcowej daje prezydentowi Rzplitej prawo „obsadzania urzędów cywilnych i wojskowych na wniosek Rady ministrów". Kogo ta Rada zaproponuje, na to Sejm nie ma wpływu. Dekret to grunt, przeniesienie z resortu do resortu odbywa się już i bez tych formalności. W rezultacie obok figurantów stają nie działacze, ale znowu figuranci — jak to niedawno czytaliśmy w piśmie konserwatywno-sanacyjnem: nie dobrze jest, gdy wszystko odbywa się pod kątem widzenia posady państwowej. Można dodać, że niewielka jest różnica, czy jest to posada trzeciego czy niższego stopnia płac.

Nowy stryczek dla „Naprzodu"

Z Tarnowa donoszą nam, że tam policja zdziera wywieszki „Naprzodu" i żąda, żeby każdy sklepik, w którym sprzedawany jest „Naprzód", wniósł do starostwa podanie o pozwolenie na umieszczanie wywieszek. Podanie ma być opłacone kwotą 11 zł.

Na podstawie jakiej ustawy wydane zostało takie zarządzenie, niewiadomo. Obowiązująca ustawa prasowa z 17 grudnia 1862 przepisu takiego bezwarunkowo nie zawiera. Jednakowoż w Tarnowie zarządzenie to jest wykonywane i kto wywieszkę umieści, karany jest grzywną 10 zł.

Przeciw temu zarządzeniu udamy się na drogę skargi sądowej.

Odłożona „rewolta" ziemian

Zaszło nieporozumienie: ziemianie b. Kongresówki zwołali zjazd jeszcze za rządów p. Jędrzejewicza. Mieli oni zamiar „demonstrować", ponieważ ten premjer nie okazał zrozumienia dla ich żądań. Zjazd sam odbył się już za rządów p. Kozłowskiego, po którym ziemianie spodziewają się lepszego zrozumienia — demonstracja okazała się niepotrzebną i odtrąbiono ją.

Ziemianie stawiają niebylejakie pretensje: żądają oddłużenia, t. j. skreślenia czy zmniejszenia zaciągniętych długów. Żądanie to napotyka na gwałtowny opór t. zw. radykałów w BB. Zarzucają oni, że ziemianie już raz zostali gruntownie oddłużeni, mianowicie przez inflację, gdy spłacili swe długi bezwartościowemi markami. Jeżeli obecnie znowu siedzą w długach, to widocznie nie umieją gospodarować, niech więc odstąpią warsztat pracy innym, t. j. rozparcelują ziemię.

Ta rozbieżność w obozie sanacyjnym przysparza rządowi dużo kłopotów. Ze swego nastawienia jest p. Kozłowski przyjacielem ziemian, ale nie może zrazić sobie poważnej grupy w BB, tembardziej, że nie można przecież dopuścić do jawnego skandalu, t. j. do rozłamu. Co z tym fantem zrobić, szczególnie w obecnej sytuacji finansowej, która nie pozwala na bezpośrednią pomoc ziemianom z kas państwowych?

Te kłopoty mają być powodem długich rozmów szefa rządu, z powodu których dotychczas nie odbyło się jeszcze posiedzenie Rady ministrów i nie ogłoszono „programowego" oświadczenia rządu. Toczy się cicha walka między przyjaciółmi a przeciwnikami ziemian, dopóki ona się nie rozstrzygnie — programu nie będzie.

Na kim się odbijają „oszczędności" pocztowe?

Ze Skawicy (poczta Maków Podhalański) pisze nam tow. Władysław Najderski, emerytowany maszynista kolejowy:

Jako maszynista kolejowy w r. 1933 spensjonowałem się i od tego czasu, zdany wyłącznie na mą emeryturę, coraz bardziej uszczuplaną i redukowaną, przeniosłem się z konieczności na wieś, gdzie stale zamieszkałem. Do dnia 1 kwietnia br. mieliśmy tu na wsi t. zw. „składnicę pocztową". Ze względów oszczędnościowych, t. j. aby zaoszczędzić miesięcznie aż... 15 zł, płaconych kierownikowi tej „składnicy", rząd ją zupełnie zwinął. Ażeby nie być wskutek tego pozbawieni dzienników i korespondencji, czterej mieszkańcy tutejsi wspólnie ze mną sprawili sobie własnym kosztem odpowiednią skórzaną torbę, w której urząd pocztowy w Makowie Podhalańskim, odległym o 10 km od Skawicy, przesyła nam codziennie wprawdzie „pocztę", ale za tę niewielką manipulację pocztową liczy sobie miesięcznie regulaminowo 5 zł, a t. zw. „pocziarz", który codziennie przewozi pocztę z Makowa przez naszą wieś do letniska w Zawoi, liczy nam znowu za tę dużą swoją „fatygę" 3 zł miesięcznie, co razem czyni 8 zł. Naturalnie tych 8 zł wydatków dzielimy między siebie.

Wieś nasza liczy ponad 400 numerów. Znajduje się na trakcie drogi wojewódzkiej Maków Podhalański—Zawoja. Tak Maków, jak i Zawoja, jak wreszcie całe Podhale, jest to właściwie jedno duże letnisko. Co jakiś czas, zwłaszcza przed sezonem letnim, czytamy w prasie zachęty do popierania letnisk naszych, krajowych. I jakże tu spodziewać się można tego poparcia, skoro — i tak już dość skołatany życiem obecnem, redukcjami płac i emerytur członek klasy średniej, t. j. tej najbardziej upośledzonej, jakże może wyjechać do naszego „letniska", skoro temsamem odcina się całkiem od świata, bo rząd w ten sposób „zachęca", że mu na letnisku zwija pocztę! Przecie mieszkają tu stale emeryci, tu się pobudowali, jest szkoła powszechna, a w lecie kilkadziesiąt osób co roku „letników". Słuszne są i potrzebne oszczędności, ale niechże idą w wielu innych kierunkach, a nie przez odcinanie ludzi inteligentnych od świata i zabieranie im możności otrzymywania dzienników i listów! Boć przecie trudno od nich, czy od letników, wymagać, by sobie „spacerowali" codziennie 10 km. na pocztę w Makowie! Rząd jednak postąpił bardzo dowcipnie, gdyż zaoszczędził na zwinięciu „składnicy" 15 zł., a obywatelom, którzy chcą mieć listy codziennie i gazety i sami się o nie starają, kazał za to zapłacić 5 zł. miesięcznie! Smutne, ale prawdziwe!

„Zakonspirowany" kapitalizm

Chytre chwyty klerykałów

Niewątpliwie obserwujemy obecnie w pewnych środowiskach burżuazyjnych renesans (odrodzenie) klerykalizmu. Nie możemy tu badać szczegółowo tego zjawiska; stoi ono jednak w związku z głębokim kryzysem kapitalizmu, z kończącą się rolą burżuazji, jako klasy. Tem się tłomaczy także ta ugodą klerykalizmu z faszyzmem, która zazwyczaj następuje po pewnych sporach i starciach (np. we Włoszech umowy Laterańskie z 1929). Korzenie Klasowe w obu wypadkach te same. Pisze o tem bardzo trafnie I. Silone w swej bardzo ciekawej pracy „Faszyzm" (Zurych, 1934), do której jeszcze wrócimy.

W Polsce na temat „Tragizmu nowoczesnej kultury" i konieczności jej odrodzenia przez religię pod kierownictwem konieczniel str. 157) katolickiego kleru napisał książkę ks. A. Krzesiński — „doktór filozofji i teologji, docent uniw. Jagiellońskiego" (Gebethner, 1934). Treść prosta: w kulturze dzisiejszej obserwujemy mnóstwo braków, jak Egoizm, kult pieniędzy, kult ciała, seksualizm, maszynizm, hedonizm (pogoń za przyjemnościami), powszechne niezadowolenie i t. p. A skąd się to wszystko bierze? Oto — zdaniem ks. Krzesińskiego — te wszystkie skazy i bolączki są skutkiem „materjalistycznej" kultury i zaniedbania kultury „tradycyjnej", która uznaje dobra wyższe, niż materjalne. Stąd powszechny środek leczniczy — wróćmy do tradycyjnej katolickiej kultury (w średniowieczu tak było dobrze! — zapewnia autor!) — zerwijmy z „materjalizmem" — a będzie znowu dobrze. Zwłaszcza Socjalizm (a cóż dopiero komunizm!) jest niebezpiecznym sprzymierzeńcem tej „tragicznej" kultury „materjalistycznej".

Taki jest bieg myśli autora. Nie możemy, niestety, poświęcić wiele miejsca tej charakterystycznej książce. Musimy jednak wskazać na chytre chwyty, któremi upraszcza sobie zadanie ks. dr. filozofji! Sprowadzają się one głównie do zupełnie dowolnego żonglowania słowem „materjalizm". Tem łatwem słówkiem przykrywa autor wszystko, co chce W cieniu tego słówka niknie wszystko, — nawet ustrój kapitalistyczny gdzieś się zapodział... A to „zakonspirowanie" kapitalizmu ogromnie ułatwia zadanie księdzu Krzesińskiemu — sprowadzenia wszystkich nieszczęść współczesnych do „materjalizmu" i przemilczenie tego faktu że właśnie klerykalizm stał się jedną z głównych podpór kapitalizmu. W mętnej terminologji najłatwiej ryby łapać.

Pomijam już to że materjalizm (filozoficzny) bynajmniej nie jest w socjalizmie jedynym kierunkiem filozoficznym — np. Jaurès był idealistą, M. Adler jest kantystą, T. Adler — „machistą" i t. p. Główny „trick" ks. autora polega na dwuch chwytach.

Po pierwsze, na świadomem pomieszaniu materjalizmu filozoficznego (cały świat składa się z materji) z materjalizmem moralnym (dążymy do celów wyłącznie materjalnych). Tymczasem jeden nie ma nic wspólnego z drugim! Np. bojownicy czerwonego Wiednia przypuszczalnie w znacznej swej części byli bliscy materjalizmowi (filozoficznemu!), a tymczasem dali przykład ofiarności niezwykłej. A nie „egoizmu" księże autorze! O bolszewikach (ich polityce) można mieć bardzo krytyczne zdanie, ale niewątpliwie wykazali i wykazują ogromną ofiarność dla swej sprawy — mimo, iż są „materjalistami" w filozofji. To samo widzieliśmy w obozie francuskich rewolucjonistów końca 18 stulecia mimo, iż byli oni bliscy materjalizmowi filozoficznemu. Odwrotnie — dzisiejsi kapitaliści i ich obóz (np. faszyści) są przeważnie klerykałami i klerykałami materjalizm, jak tylko umieją. A są „egoistami" i wyzyskiwaczami. Książkę ks. Krzesińskiego przeczytają napewno z prawdziwą przyjemnością.

Nieładny chwyt — jak na „docenta". Z filozoficznego materjalizmu jeszcze „egoizm" i t. d. nie wynika. Ani też nie wynika brak dążeń do „wyższych celów". Filozoficzny materjalizm tłomaczy „ducha" po swojemu (przy pomocy materji), ale „wyższych celów" nie neguje.

Drugi chwyt jest jeszcze gorszy.

Drugi chwyt ks. docenta polega na tem, że „zapomina" on o istnieniu ustroju kapitalistycznego i całą nędzę, biedę, bezrobocie i t. p. wyprowadza z owej „materjalistycznej kultury". Gdzie jest sprawiedliwość? — woła: — Tylu bezrobotnych! Maszyny? cóż po maszynach, skoro stały się narzędziem niesprawiedliwości! A wszystkiemu jest winien — materjalizm! Wracajmy więc czemprędzej do kultury tradycyjnej, katolickiej i kierykalnej. Wszak w średniowieczu takich niesprawiedliwości nie było (!!) — bo były cechy. Wszak papieże w swych encyklikach np. „Rerum Novarum" lub „Quadragesimo Anno" wskazali... i t. d.

Pomijam to, że „Rerum Novarum" była encykliką czysto kapitalistyczną (obrona własności), zaś „Quadragesimo Anno" — czysto faszystowską (ustrój korporacyjny). Ale całe to zeskamotowanie i „zakonspirowanie" kapitalistycznego ustroju jest bardzo charakterystyczne. Klasa przemówiła, światopogląd klasowy! Niema kapitalizmu — jest tylko „materjalizm". Usuńmy „materjalizm" — a będzie ślicznie i sprawiedliwie.

To są „chytre" sztuczki i chwyty. Ale zbyt prymitywne. Przypuśćmy, że „materjalizmu" niema; więc co? zniknie wyzysk? A dlaczego w tem „idealnem" średniowieczu brutalnie grabiono chłopa, a kler — co? walczył z tem? — odwrotnie, wyższy kler sam był feudałem. A dlaczego to „Rerum Novarum" zjawiła się dopiero w r. 1891(!) i dopiero wówczas zaproponowała (drobne!) złagodzenie doli robotniczej, gdy wpływy socjalistyczne zaczęły mocno zagrażać klerowi? Albo — czy ks. Krzesiński sądzi, że po upadku „materjalizmu" pp. kapłani odrazu staną się czuli na piękne słowa o przeroście „egoizmu" i podzielą się z robotnikami — jak ci pierwsi chrześcijanie między sobą w „Dziejach Apostolskich"? Głęboki fałsz, księże profesorze, tkwi w tem wszystkiem! Fałsz klasowy, kapitalistyczny. Nie „materjalizm" tu winien, lecz ustrój gospodarczy i egoizm klasowy A tego ustroju i egoizmu klasowego ks. profesor perfumką najbardziej antymaterjalistycznych słówek nie zakropi i nie uleczy!

„Kult pieniędzy?" Gdzie? Wśród bezrobotnych ofiar kapitalizmu czy wśród burżuazji, goniącej za zyskiem? „Seksualizm", „kult ciała"? Gdzie? „Powszechne niezadowolenie"? Gdzie? ks. profesor zapewnia, że nawet bogacze — jeśli są „materjalistami" — są pogrążeni w niezadowoleniu. Przeważnie chyba z przesytu? I ilu jest takich?

Czy „filozofja" ma wyjaśniać rzeczywistość i zrywać maski? czy też zaciemniać sytuację i pogrążać ją w sztucznej mgle fałszywej terminologji? Klerykalna filozofia, służebnica swej klasy, spełnia widać to drugie posłannictwo.

Powtarzamy — nie mamy możności poświęcić tyle miejsca książce ks. doc. Krzesińskiego, ileby należało, aby wyświetlić różne błędy faktyczne i różne chwyty. I różne „curiosa", czytamy np. na str. 115:

„Grasujący obecnie nagminnie bandytyzm ma wszelkie usprawiedliwienie w zasadach nowoczesnego materjalizmu".

Tymczasem polscy górale-zbójnicy, korsykańscy bandyci, południowo-włoscy rozbójnicy byli najzagorzalszymi klerykałami! Widocznie księża zamało im wyjawili istotę „tradycyjnej kultury" mianowicie, że (str. 31) „wszystko na ziemi jest marne".

„Materjalistyczne" hasło humanitaryzmu w rzeczywistości jest „umiejętnie udrapowanym egoizmem" (119). Ale najlepsze jest „curiosum" — gdy autor przekonywuje bogacza, iż „materjalizm" zagraża jego kasie (tej „marnej"): dopiero widocznie przy zerwaniu z materjalizmem kasa będzie pewna... Czytamy na str. 143:

„Nieznośnym i pożałowania godnym musi być stan materjalisty — bogacza, pogrążonego w zbytkach a nękanego obawą, iż wszystko co ma, każdej chwili stracić może na rzecz silniejszych".

Środki socjalistyczne są naturalnie „niectyczne" (str. 146). Dobrze. Ale jak ks. docent chce (jeśli chce) zmienić obecne niesprawiedliwe stosunki? Słodkiem słówkiem antymaterjalistycznem do bogaczy? Do banków, do anonimowych spółek akcyjnych, do karteli?!

W końcu ks. autor się zaplątał we własnej ideologji. Jest źle, powiada, ale bądźmy dobrej myśli, bo Opatrzność ma „plan" (str. 143) i bez „planu" nic się nie dzieje. Ale jeśli tak, to przy tej gospodarce „planowej" nawet bolszewizm (tylekroć wyklęty) ma swoją rolę dodatnią w planie. Owszem, ks. docent przyznaje, że tak i niespodziewanie oświadcza (str. 151):

„Rosja po przejściach strasznych stać się może krajem wielkiej pomyślności, posiadającym nowy ustrój społeczny, oparty na sprawiedliwych zasadach".

Jaki to „nowy ustrój?" Coś się zaplątał szanowny autor w swym „planie". A cenzor ks. Siemiatycki nie zauważył grubej dwuznaczności.

O te szczegóły mniejsza. Istotną treścią książki jest obrona kapitalizmu przez przerzucanie jego wad i zbrodni na rachunek „materjalizmu", za który odpowiedzialny jest przedewszystkiem socjalizm, liberalizm i humanitaryzm. Kapitalistycznego ustroju niema, wyzysku kapitalistycznego niema. A jeśli jest — to tylko skutkiem „materjalizmu".

Bardzo łatwe chwyty! Tak w otchłaniach erudycji i terminologji „filozoficznie" zakonspirowano — kapitalizm.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Wdzięczność serbska

a wdzięczność ...inna

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" przeczytaliśmy niedawno następującą wiadomość, zatytułowaną „Skarb jugosłowiański płaci długi organizacji niepodległościowych":

„Z Białogrodu donosi (Rg): Tutejszy trybunał kasacyjny zatwierdził dziś wyrok w niezwykle ciekawej sprawie.

Uciekinier rosyjski, Michał Nikoforowicz Bardygin, który w swoim czasie pod czas rewolucji w Serbji pożyczył organizacji rewolucyjnej 300.000 rubli, zaskarżył obecnie skarb jugosłowiański o zwrot tej sumy.

Bardygin bawił wówczas w Odessie,— gdzie należał do najbogatszych obywateli. Podczas rewolucji sowieckiej zbiegł zagranicę, a przed dwoma laty zjawił się w Białogrodzie zupełnie bez środków do życia.

Sąd I instancji przyznał Bardyginowi jego pretensje, obciążając skarb państwa na jego korzyść równowartością kwoty 300.000 rubli w złocie.

Obecnie najwyższy sąd zatwierdził ten wyrok, wobec czego Bardyginowi skarb wypłaci sumę 2.700.000 dynarów".

Jakże inaczej wywdzięcza się Jugosławja tym, którzy pożyczyli pieniądze ruchowi rewolucyjnemu, a jak postąpiono u nas z Hipolitem Śliwińskim, o czem niedawno pisaliśmy.

A przecież Hipolit Śliwiński nie upominał się o to, co ofiarował na ruch niepodległościowy, **lecz o należności bez sporne za wykonane dla Państwa roboty!**

Kanalja wciąż hula...

Naszych burżuazyjnych dziennikarzy i intelektualistów, którzy z hitlerowskimi współbiesiadnikami niejedną spędzili godzinę przy bankietowym stole, wymieniając serdeczne toasty,— zainteresuje być może taka wiadomość, pochodząca z zupełnie wiarogodnych źródeł:

„W obozie koncentracyjnym w Oranienburgu znajduje się znany pisarz ERYK MUHSAM, nad którym członkowie S. A. pastwią się w sposób najokrutniejszy. Szturmowcy urządzają sobie z nim stale następującą „zabawę": Niektórzy członkowie S. A. plują na ziemię, a następnie wołają: „Mühsamie, po każ no, jak pies łapie muchy!" Mühsam czołga się po ziemi na czworakach gdy hitlerowcy kopią go butami; a gdy Mühsam zaczyna jęczeć, wołają: „Pies szczeka". Po tem zmuszają go do lizania śliny, a gdy Mühsam wymiotuje, tratują go butami, aż biedna ofiara barbarzyńskich okrucieństw mdleje.

Eryk MUHSAM mimo tych okrucieństw, stale ponawianych, nie złamał się i absolutnie nie chce nawrócić się na hitleryzm. Życie jego jest w wielkiem niebezpieczeństwie".

Centralny Komitet Wykonawczy i Centralny Wydział Kobiecy P. P. S. zwołują

Ogólnokrajową konferencję kobiecą PPS

do Warszawy na dzień 2 i 3 czerwca r. b.

ul. Czerwonego Krzyża 20, gmach Z. Z. K.

Zgłoszenia delegatek na konferencję kobiecą przysyłać należy pod adresem **Centralnego Wydziału Kobiecego, Warecka 7, w Warszawie.**

Delegatki, które przyjadą w piątek wieczorem, albo w sobotę rano, zgłoszą się na ul. Czerwonego Krzyża 20, do dyżurującej towarzyszki w **Ośrodku Wychowania Fizycznego.**

Żelazny minister „sejmokracji“

Czechosłowacja nie tylko w osobie prezydenta Masaryka dostarczyła niezbitego, bo faktycznego dowodu, że częste zmiany na kierowniczych stanowiskach w państwie nie są integralną cechą parlamentaryzmu. „Sejmokratyczna“ Czechosłowacja jest jedynem dziś państwem cywilizowanego świata w którem **16-ty rok bez przerwy** jeden i ten sam człowiek jest ministrem spraw zagranicznych.

Dr. Edward Benesz jest człowiekiem jak na męża stanu bardzo młodym. Urodził się 28 maja 1884 jako **dziesiąte dziecko**, a ósmy syn chłopa ze wsi Kożlany pod Pilznem czeskiem, ukończy więc jutro 50ty rok życia. **Ministrem został w 35-ym roku życia.** W r. 1909 mając zaledwie 25 lat został mianowany profesorem ekonomji społecznej akademji handlowej w Pradze w parę miesięcy po uzyskaniu doktoratu filozofji.

W następnych latach napisał szereg prac z dziedziny socjologji, a w r. 1913 został mianowany docentem socjologji na uniwersytecie praskim jako najmłodszy, bo zaledwie **29-letni**, z wykładowców uniwersyteckich.

Całą tę „przedwojenną“, tak niezwykle przedwczesną karjerę, zawdzięczał dr. Benesz wyłącznie swoim zdolnościom. Syn chłopski nie miał żadnych „pleców“, a jego polityczna przynależność do opozycyjnej grupy Masaryka mogła mu podówczas tylko zaszkodzić. Dlatego też jego dzieje są najlepszą ilustracją do narzekań różnych „geniuszów“, że demokracja nie dopuszcza do władzy ludzi uzdolnionych, że w niej „wielki człowiek musi ustąpić przed demagogiem wiecowym“ itp. itd.

Demokracja to dla mężów stanu **jeden wielki egzamin.** Egzamin gdzie niema żadnych względów, żadnej protekcji, gdzie żadne uboczne środki, żadne wybuchy megalomanji nie mogą zastąpić uzdolnień i ofiarnej pracy, gdzie niema żadnych „matur honorowych“ za wyczyny nie mające nic wspólnego z przedmiotem egzaminu. To też nienawidzą jej spaleni przy tym egzaminie, nienawidzą jej ci, którzy zgóry wiedzą, że nie znajdą odpowiedzi na pytania profesora — parlamentu.

Były, niestety, wypadki, że przepadli przy egzaminach uczniowie, żądali świadectwa maturycznego — z rewolwerem w ręku. Zdarzają się podobne i na terenie wielkich egzaminów życia politycznego.

Nie zmienia to faktu, że „elita“ rewolwerowa i bokserska nie jest elitą umysłową, ani w gimnazjach, ani w życiu państwa i jej pretensje do demokracji, że nie umie oceniać „talentów“ są co najmniej śmieszne.

Żelazny minister spraw zagranicznych „sejmokratycznej“ Czechosłowacji najlepiej charakteryzuje stosunek demokracji do talentów bez cudzysłowów, a powodzenia tego chłopskiego syna w dziedzinie polityki zagranicznej najlepiej ilustrują „wrodzone uzdolnienia“ arystokracji do służby dyplomatycznej. Niejednokrotnie okazało się, że umiejętność szykownego noszenia na czaszce cylindra czy trójkątnego „pieroga“ nie gwarantuje jeszcze triumfów dyplomatycznych. Coś zależy i od tego co jest **pod czaszką.**

I te dwa momenty sprawiają, że 50-ta rocznica urodzin żelaznego ministra czechosłowackiego zasługuje i poza obrębem Czechosłowacji na uwagę.

W. J. G.

Kapitaliści całego świata ratują Hitlera

Wiadomość, że obradująca w Berlinie konferencja transferowa, która się zebrała dla naradzenia się nad żądaniem Niemiec o moratorjum, rozbiła się, nie sprawdziła się. Przeciwnie, donoszą, że wydała pozytywny rezultat: Niemcy otrzymają 6-miesięczne od 1 lipca br. moratorjum na swe długi długoterminowe. Jedyny wyjątek zrobiono dla pożyczek, wydanych na wykonanie planu Dawesa i planu Younga.

Okazuje się, że kapitaliści nie troszczą się o to, z kim robią interesa, byleby interes szedł. Pieniądz nie śmierdzi. A jak przedtem pomstowali i grozili! Holandja i Szwajcarja groziły konfiskatą niemieckich nadwyżek handlowych; Anglja groziła w razie niepłacenia skrępowaniem zapomocą specjalnych ceł przywozu niemieckiego, który uważa za dumping, za nielojalną konkurencję zapomocą niskich cen. Z tych gróźb zrobiła się zgoda, Niemcy przez pół roku nie potrzebują płacić.

Stało się to w tymsamym czasie, gdy Niemcy mają nóż na gardle. Spadek pokrycia złotem banknotów poniżej 5% oznacza zupełną niemożliwość dostarczania importerom niemieckim obcych walut na sprowadzanie surowców. Wprawdzie rząd Hitlera wydał zakaz takiego importu, ale mimo to surowce — głównie na cele wojskowe — sprowadza się dalej, zagadką tylko jest, za jakie pieniądze, czy kto daje je na kredyt mimo niewypłacalności.

Łatwo możnaby sobie wyobrazić, w jakiem położeniu znalazłby się Hitler, gdyby otwarcie musiał ogłosić bankructwo. Pierwszem następstwem byłaby inflacja, która odwróciłaby od niego masy drobnomieszczańskie; dalej straciłby możność sztucznego obniżania bezrobocia zapomocą kosztownych robót publicznych, co musiałoby wywołać rewoltę mas bezrobotnych. Z tych klęsk wewnętrznych musiałyby wyrość zewnętrzne, gdyż nikt nie chciałby wdawać się w pakty z bankrutem, które to bankructwo rozciągnęłoby się poza frontem gospodarczym i na politycznym.

Przed tem ratują Hitlera kapitaliści międzynarodowi. Im wszystko jedno: faszyzm, okrucieństwa, prześladowania, zbrodnie, byleby otrzymali jakieś gwarancje, że kiedyś coś otrzymają.

Z WYSTAWY

—o—

GRUPA „DZIESIĘCIU“

Z pośród kilku organizacyj artystycznych Krakowa Grupa „Dziesięciu“ nie wystąpiła dotychczas z żadnem programowem hasłem i, zdaje się, nie jest to potrzebne, bo, jak doświadczenie uczy, hasła w sztuce nikogo z artystów nie obowiązują na dłuższą metę, a rychło stają się nic nieznaczącym frazesem.

Grupa „Dziesięciu“ łączy artystów starszego i młodszego pokolenia, czego najznamienniejszym wyrazem była przed kilku miesiącami bardzo udała, propagandowa wystawa w Cieszynie, urządzona przez tę grupę wraz z profesorami Akademji Sztuk Pięknych.

Krakowska wystawa „Dziesięciu“ nie ma jednolitego charakteru — jest jedynie pokazem uczciwej pracy talentu artystów, których możliwości twórcze już znamy. Jeśli wyrazem współczesności w malarstwie jest przetwarzanie objektywnej rzeczywistości na wyłącznie malarską tj. zbudowaną na wyłącznych prawach koloru — to cecha ta nie jest na wystawie dominującą, jak to się okaże z krótkiego przeglądu wystawionych prac.

Adam Bunsch, nieustannie czynny jako pisarz-dramaturg i malarz, w dużych kompozycjach (np. „Przepaść“) ustawia grupy w sposób, wymagający słownego komentarza. Zauważyć jednak należy, że owo literackie nastawienie do obrazu jest dziś obecnie mniej znamienne, niż dawniej. Już impulsywnie w żarkich barwach „Budowa“ sygnalizuje odwrót od linji ku barwie. Jako rysownik, sprawnie operujący linją, tworzy Bunsch szereg pastelowych szkicowo naznaczonych portretów, których brawurowy gest i dekoracyjność nie są pozbawione smaku.

U Chmurskiego natomiast kompozycja form zarówno w pejzażach jak i akcie zdaje się brać górę nad kompozycją koloru, pomimo iż wartość jego artysta odczuwa.

Jak na każdej wystawie, tak i obecnie, Paweł Dadler zajmuje odrębne stanowisko. Jego „portret kolegi“ wybija się doskonałem opanowaniem środków malarskich, realistycznem ujęciem, trafną charakterystyką i rozmachem techniki.

Jeśli u Jerzego Fedkowicza główną wartością jest subtelny w zestawieniach koloryt, wyrażony nerwową techniką, dobrze oddającą rytm odczuwania, to u organizatora grupy „Dziesięciu“ Teodora Grotta materja o określonym realistycznym kształcie i jej lokalna barwa stanowi podłoże żywego kolorytu spokojnie skomponowanych obrazów. Najznamienniejszym dla tego artysty jest „Akt z kotem“, gdzie różnolitość materjałów, planowo rozmieszczonych w kolorze, potraktowana została z wielką swobodą i lekkością, jaką daje solidne przemyślenie obrazu i techniczna wprawa we władaniu akwarelą.

Z pośród obrazów Vlastimila Hofmana naczelne miejsce zajmuje „Ślepiec“ i „Sierota“, dwie smętkiem owiane postacie, których liryzm urasta do miary symbolu. W płasko obrysowanych lub co najwyżej płaskorzeźbionych i polichromowanych postaciach, rzuconych na tło jasnego krajobrazu, przebija się właściwy program artysty, przyświecający ongiś Jackowi Malczewskiemu: korelacja malarstwa z poezją.

Marcin Samlicki w nawrocie do konserwatywnych form realistycznych staje się współczesnym o tyle, że obecnie w sztuce, po wielu wstrząsach i himerycznych wartościach, wraca, jako głos czasu, realizm, posiłkujący się zdobyczami prądów ostatnich lat. Wymownym tego przykładem są portrety artysty, malowane charakterystycznemi, krótkiemi muśnięciami pędzla. Jeszcze przed dwoma laty trudno było widzowi odróżnić obrazy Samlickiego od Bogusława Serwina. Dziś łączy tych artystów prawie jedynie technika malowania. Serwin upaja się coraz więcej impresjonistycznem naświetleniem, dekoracyjnie zestawionemi jasnościami barw, wybryłowywaniem form i rozpylaniem kolorytu. Czołowy jego obraz „Przed burzą“, epicko skomponowany, posiada powyższe cechy w kondenzowanym stopniu.

Z innych artystów wystawiają jeszcze: Ludwik Machalski, Stefan Orwicz, Stanisław Popławski (gips i majolika) oraz Tadeusz Sewerym. Ponad to K. Chmurski, T. Grott i B. Treter wystawiają swe kilimy i tkaniny, wykonane w wytwórni „Grot“, posiadającej w Polsce dobrze zasłużoną opinję.

Wystawa „Dziesięciu“ nie manifestuje żadnego obowiązującego hasła artystycznego. Jest pokazem wysiłku kilku artystów, związanych ze cobą przyjaźnią i wzajemną tolerancją względem indywidualnych praw jednostki. Taka ideologja daje dobre rezultaty, bo ziarna swobody są plenne.

—ooo—

Demagogiczny szwindel

Przed kilku dniami towarzysz Henryk Swoboda zanalizował dokładnie i bezlitośnie absurdalność haseł T. ZW. PLATFORMY GOSPODARCZEJ, na której nasza „bezpartyjna" partja B. B. usiłuje wjechać do magistratów miast i miasteczek.

Warto tu będzie przytoczyć, co na temat takiej „bezpartyjności" i „ponadklasowości" gospodarczej pisał — już sporo lat temu — Karol KAUTSKY. W artykule p. t.: „Partja i klasa", omawiając i rozbierając „istotę klasowości", Kautsky pisze: „Zapewnianie jednej partji, że ona idzie na rękę interesom wszystkich klas, jest czczą formułką, jest czemś gorszem jeszcze — SZWINDLEM DEMAGOGICZNYM. Jest to zapewnianie, że partja ta strzeże równo cześnie interesów wynajmujących lokale i pracuje w kierunku obniżenia czynszów, a zarazem występuje w imię interesów właścicieli lokalów, dążąc do podniesienia czynszów; że chce dostarczyć robotnikom wysokich zarobków, a kapitalistom tanich sił roboczych; że usiłuje wywalczyć dla konsumentów niskie ceny na środki spożywcze, a dla ich producentów — ceny wysokie itd.".

Z takich właśnie zapewnień żyje i takiemi zapewnieniami tumani durniów — BB. i jego „platforma gospodarcza".

Metody...

W piątek w sądzie Grodzkim w Gdyni odbyła się rozprawa przeciw tow. **Guziałkowi** o **„obrazę konsula greckiego" (!)**

Wezwany na świadka konsul grecki oświadczył, **że tow. Guziałek go nie obraził, wobec czego nie ma on do niego żadnych pretensyj.**

Pomimo to przodownik policji, występujący w charakterze oskarżyciela publicznego, zwrócił się do Sadu **o zatrzymanie tow. Guziałka w areszcie**, oskarżając go ni mniej ni więcej tylko o... fałszowanie legitymacji (!!).

Sąd Grodzki uznał się za niekompetentny do rozpatrywania tej sprawy i skierował ją do Sądu Okręgowego, **ale tow. Guziałek tymczasem pozostał w areszcie.**

Pieniądz silniejszy od dyktatora

„Daily Herald", organ angielskiej Partji Pracy, **podaje interesującą** wiadomość, **że ostatnie posunięcia Mussoliniego**, a mianowicie: zgoda jego na odłożenie decyzji w sprawie plebiscytu w zagł. Saary, odmowa **przyjęcia Goeringa** w Rzymie, zgoda na wstąpienie Rosji do Ligi Narodów i na sojusz francusko - rosyjski — zawdzięczyć należy nietylko rozczarowaniu **Mussoliniego** z powodu polityki **Hitlera** na Bałkanie, ile przedewszystkiem **ciężkiej sytuacji finansowej** Włoch.

Oto bowiem włoski bank państwowy znalazł się **na progu bankructwa**, a uratowała go z katastrofy pożyczka francuska, za którą **Mussolini** musiał iść na ustępstwa polityczne wobec Francji.

Tak oto rzekomo potężny dyktator Włoch musiał się ugiąć przed bankierami francuskimi. Pieniądz jest silniejszy od dyktatorów.

Komunistyczna tępota

Podczas wyboru prezydenta Czechosłowacji zaszedł incydent, który wymownie świadczy o inteligencji czeskich komunistów.

Oto gdy przewodniczący parlamentu *Stanek* odczytywał akt wyboru, obecni posłowie komunistyczni zaczęli wołać: *„Nie Masaryk, lecz Lenin"*.

Można mieć wielkie uznanie dla *Lenina*, jako działacza robotniczego i teoretyka, ale skoro nawet Sowiety po śmierci *Lenina* nie wybrały go prezesem WCIK-u, to czemu komuniści chcą narzucić Czechosłowacji nieżyjącego prezydenta?

Nasze szare miasto Łódź
pod rządami komisarza

(Od własnego korespondenta)

Większość socjalistyczna w magistracie łódzkim przez okres sprawowania gospodarki dużo czyniła w kierunku stałego podnoszenia zdrowotności miasta. Roboty kanalizacyjne szły całą siłą, a miało pracę przy nich w sezonach letnich przeciętnie po dwa tysiące pięciuset robotników. Zadrzewiono prawie sto morgów parku na Polesiu Konstantynowskiem, będącem dzisiaj dzięki umiejętnej gospodarce naszych towarzyszów prawie jedynem miejscem odpoczynkowem Łodzi, dokąd w dnie świąteczne śpieszą tysiące rodzin robotniczych na świeże powietrze.

Obok parku z inicjatywy naszych radnych powstało **wielkie osiedle miejskie**, składające się z dwudziestu dużych, nowocześnie wybudowanych, bloków mieszkalnych, mieszczących około sześciu tysięcy osób. Rada Miejska osiedle **to nazwała imieniem Motwiłła-Mireckiego,**

Osiedle Miejskie im. **Montwiłła - Mireckiego** jest piękną dzielnicą Łodzi, którą miasto może się szczycić.

Nieszczęściem dla mieszkańców **Bałut**, całej dzielnicy **Zdrowie, Mani, Osiedla im. Montwiłła - Mireckiego** oraz parku jest kanał rzeki Łódki, którym spływają odchody jednej trzeciej Łodzi. Powietrze, wydobywające się z tego kanału, zatruwa w czasie lata dziesiątki tysięcy mieszkańców — przeważnie robotników.

Socjalistyczny magistrat, dbając o zdrowie łodzian, postanowił wiosną ubiegłego roku przebudować łożysko rzeki na sposób nowoczesny, uniemożliwiający zatruwanie powietrza w czterech dzielnicach robotniczych miasta, przeznaczając jednocześnie pareset tysięcy złotych na roboty przy kanale.

Przyszedł pan komisarz W. **Wojewódzki** do magistratu, zacięty przeciwnik P. P. S., ukryty endek, były enperowiec, a teraz, oczywiście, „goracy" „sanator" Nie podobało się p. **Wojewódzkiemu** szybkie urządzanie parku na Polesiu Konstantynowskim, przeznaczonym dla rzesz robotniczych. A na Osiedle Miejskie im. **Montwiłła - Mireckiego** nie może patrzeć, boć przecie to pomnik i to wielki — ale... znienawidzonego socjalisty-pepesowca, którego pracy ideowej przeciwstawiał się całą siłą p. **Wojewódzki** wraz ze swoją byłą organizacją.

Boli strasznie p. **Wojewódzkiego**, że Łódź postawiła socjaliście taki pomnik.

Park i budowę nowego koryta rzeki oglądali razem zeszłej jesieni p. Wojewoda z p. Komisarzem. Gazety „sanacyjne" z racji oględzin tych robót fotografjami podzreśliły całą zasługę urządzania parku i budowy kanału przypisującą — naturalnie — p. Komisarzowi...

Przyszła wiosna tego roku! Pan Komisarz polecił **nie wznawiać** robót przy urządzaniu parku, jak również zabronił Wydziałowi kanalizacji wszczęcie robót przy kanale, którego w roku ubiegłym wybudowano prawie cztery kilometry, wydatkując na roboty przeszło czterysta tysięcy złotych. Gdy inżynierowie zwracali uwagę p. Komisarzowi na konieczność kontynuowania kanału dalej, tak ze względów technicznych, jak i zdrowotnych miasta — p. Komisarz uparł się i nie pozwolił prowadzić robót przy kanale. **Inżynierowie pozostawili** kanał rozkopany. Deszcze niszczą obecnie zupełnie nowe koryto rzeki Łódki. Pieniądze publiczne, poszły spokojnie z wodą, bo p. komisarz **Wojewódzki** tak zechciał.

Najważniejsza w całej tej sprawie dla p. komisarza to to, że nie chce on robić tego, co robili socjaliści, choćby ich robota była najwięcej celową, ale... była ona wszak pracą socjalistów! Niechaj robotnicy sobie dalej oddychają wy dzielinami miasta — to przecie błaha rzecz dla p. Komisarza. Szkoda tylko, że p. Wojewoda nie ma czasu na oglądnięcie teraz kanału. Sądzę, iż p. Komisarz po oględzinach p. Wojewody musiałby jeszcze przed wyborami wynieść się z magistratu wraz z nienawiścią swoją do słusznych i celowych robót, podejmowanych umiejętnie przez władze samorządowe socjalistyczne dla których grosz społeczny przedstawiał wartość.

O robotach sezonowych p. Komisarz wygłaszał w zimie piękne odczyty przez radjo. Obywatele rozumieli z tych odczytów, że latem ani jednego robotnika sezonowego bez pracy nie znajdzie się w Łodzi na lekarstwo. Sezonowcy chodzili po mieście z podniesionemi głowami, bo p. Komisarz powiedział, że... będzie robota!

Mamy też pełnych **dwa tysiące robotników sezonowych bez pracy!**

Co parę dni udaje się delegacja sezonowców do p. Komisarza po pracę, powołując się na obiecanki radjowe.

„Jeśli zostanę prezydentem m. Łodzi, to dam wam pracę" — takie miłe odpowiedzi łaskawie otrzymują od p. **Wojewódzkiego** głodni obywatele miasta.

Humor jest doskonałą rzeczą, ale chleba nie zastąpi głodnym robotnikom.

SZYMON KRASZEWSKI.

Działacz BBWR. skazany na 6 miesięcy więzienia
za sfałszowanie wyborów na sołtysa

(Kor. własna).

Sąd Okręgowy Warszawy na sesji wyjazdowej w PUŁTUSKU rozpatrywał w dniu 22 maja r. b. sprawę „sanatora", wójta gminy KLESZEWO (pow. pułtuski), p. WINCENTEGO SOŁTYSIAKA, OSKARŻONEGO PRZEZ MIESZKAŃCÓW WSI KACICE O SFAŁSZOWANIE WYBORÓW NA SOŁTYSA (WSZYSTKIE GŁOSY OPOZYCYJNEGO KANDYDATA ZALICZYŁ NA RZECZ KANDYDATA „SANACYJNEGO"(!!).

Sąd po przesłuchaniu świadków i przyznaniu się oskarżonego SOŁTYSIAKA, skazał go na 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

**

Nadmieniamy, że w ostatnich czasach kilku miejscowych „sanatorów" dostało się do kryminału, gdzie oczekują wyroków sądowych. Są to niebyle jakie figury. Między nimi są tam: komornik przy sądzie grodzkim w Nasielsku, oraz lekarz weterynarji z Pułtuska p. KUTASIEWICZ, obaj oskarżeni o nadużycia pieniężne na szkodę Skarbu Państwa.

Dwa światy

W numerze z 1 lutego r. b **„Deutsche Juristen-Zeitung"** z Berlina znajdujemy artykuł **„O wymiarze sprawiedliwości"** zasługujący na szczególną uwagę. Niezawisłość wymiaru sprawiedliwości autor uważa za wytwór ginącej epoki. W państwie narodowo-socjalistycznem, oparte m na zasadzie, iż **jednostka ma prawo do życia tylko jako członek narodu** i że celem istnienia, a zarazem wskaźnikiem myśli i poczynań jednostki winien być naród, **niezawisłość sędziowska ostać się nie może.** Stosunek między administracją wymiaru sprawiedliwości a sędziami musi być taki sam, jak między każdem innem kierownictwem zbiorowej pracy, a aparatem wykonawczym. Sędziowie w państwie narodowo-socjalistycznem mają być głosem sumienia narodu, zadanie zaś to mogą spełnić tylko wtedy, gdy sami czuć się będą członkami narodu, świadomymi jego celów. Do tego potrzebują **kierownictwa**, które znaleźć mogą tylko w centralnym zarządzie wymiaru sprawiedliwości.

Mniej więcej w tym samym czasie, bo 11 marca r. b. w „L'ere nouvelle" z Paryża zjawił się artykuł p. t. „Sądownicy w państwie". Autor tego artykułu stwierdza, że awansowanie sędziów we Francji zależne jest od takich okoliczności, jak poparcie polityczne, posłuch dla pewnych nastawień hierarchicznych, co stwarza, że sądownik nie może być „przyjemnym" dla tego, kto był, jest lub będzie jego szefem, a w każdym razie ma w swem ręku część łaski lub niełaski dla niego. Zapobiec temu można jedynie przez uczynienie sądownika niezależnym od wszelkich wpływów. Sędzia jest funkcjonarjuszem specjalnego rodzaju i **nie powinien mieć innych szefów — oprócz prawa i swego sumienia**, a minister sprawiedliwości nie powinien mieć nad nim żadnej władzy. Aby jednak sędzia był niezależny trzeba znieść hierarchję. Autor kończy swój artykuł zaznaczeniem, iż naród francuski pragnie mieć sędziów, wydających wyroki, a nie wyświadczających usługi, jak to, dodajemy od siebie, ujawniono niestety zdaje się w związku ze sprawą Stawiskiego.

Mamy więc dwa poglądy biegunowo odmienne, wypowiedziane na ten sam temat i w tym samym czasie. Pogląd hitlerowski: hierarchiczna zależność sędziów od kierownictwa — czyni z sądownictwa jeszcze jeden organ ucisku stosowanego przez partję rządzącą. System ten pośrednio może doprowadzić do zasłaniania przez wymiar sprawiedliwości wszystkich łajdactw i nieprawości obozu rządowego i jego członków i sympatyków. Może ułatwić rozwinięcie się korupcji i zgnilizny moralnej.

Pogląd demokracji: — całkowita niezależność sądownictwa — dąży do oczyszczenia życia publicznego od wszystkiego tego co życie to może zdemoralizować i zabagnić moralnie.

Ustroje faszystowskie z przyczyn ogólniejszych czy osobistych boją się i unikają niezależnych sędziów. Ustroje oparte na wolności nie lękają się odpowiedzialności sądowej, wglądu ludzi niezależnych — sędziów do gospodarki państwa.

A co najzabawniejsze, iż reakcja, wszelkiego rodzaju, która najwięcej krzyczała i protestowała z powodu istnienia „czerezwyczajki" czy „G. P. U." sama właśnie z sądów świadomie robi „czerezwyczajkę" i „G. P. U." pozostawiając im tylko obłudnie nazwę sądów dla omamienia społeczeństwa.

Józef Litauer.

Na froncie walki wyborczej do samorządu

Na dzień 27 maja br. rozpisane są wybory samorządowe do 300 samorządów w Polsce, w tem we Lwowie, Łodzi, Sosnowcu, Piotrkowie, Tomaszowie, Drohobyczu, Samborze, Rzeszowie, Zakopanem itd.

To, co się dzieje na froncie wyborczym ze strony obozu BB, przeszło nasze oczekiwania. O wyborach samorządowych w Krakowie powiedzieć można, że odbywały się w majestacie prawa i przyzwoitości, wobec tego, co dzieje się obecnie w wymienionych miastach. Gdy się czyta w „Robotniku" korespondencje z poszczególnych miast i miasteczek, krew ścina się w żyłach z rozpaczy, że dożyliśmy czasów, w których takie kawały wyborcze mogą mieć miejsce.

Oto kilka faktów, zaczerpniętych z „Robotnika": W Sosnowcu unieważniono trzy listy kandydatów PPS, na których między innymi na pierwszem miejscu stał tow. poseł Bień, były prezydent miasta Sosnowca. W Tomaszowie Mazowieckim w spisie wyborców przekręcono nazwisko byłego prezydenta tow. Wacława Smulskiego na Władysław Smolnicki, aby mu uniemożliwić kandydowanie i głosowanie. W Opocznie zamianowano członkami głównej komisji wyborczej tow. Klimczaka i Chrustowicza, aby im uniemożliwić kandydowanie. W Łodzi unieważniono trzy listy PPS.

Osobny opis trzebaby poświęcić praktykom, — stosowanym przy sprawdzaniu podpisów wyborców na listach kandydatów. Ile tu było machjawelizmu, ile złośliwości w całej tej wyrafinowanej technice wyborczej. W Kutnie główna komisja wyborcza wezwała dnia 18 bm. 500 wyborców do sprawdzania podpisów i trzymano ich do godziny 12'30 w nocy; kto odszedł, uznawano jego podpis na liście kandydatów za nieważny. — Wezwani na godzinę 9'15, gdy przyszli 5 minut przed godziną 9, nie zostali wpuszczeni przez policję. („Robotnik" z 23 bm.).

W Pruszkowie unieważniono wszystkie listy kandydatów PPS na tej podstawie, że skreślono wszystkie podpisy pod listami. Prosto i otwarcie. A skreślenia podpisów dokonano na tej znów podstawie, że wszystkich podpisanych wezwano 19 bm. przedpołudniem na określoną godzinę i minutę: kto przybył zawcześnie odprawiono go, odprawiony ponownie stawał do kolejki i kiedy doszedł przed oblicze przewodniczącego, ten spojrzał na zegarek i oznajmił: „ponieważ nie zgłosił się pan we właściwym czasie, wskazanym na wezwaniu, wobec tego podpis pana został unieważniony". W podobny sposób postępowano w Bielsku Podlaskim. I tam również skreślono wszystkie podpisy i listy kandydatów PPS unieważniono we wszystkich okręgach wyborczych. W Siemiatyczach urządzono się jeszcze prościej, bo w ostatnim dniu składania list kandydatów pełnomocnik listy PPS przybył z listą o godzinie 7.30 wiecz. do głównej komisji wyborczej, lecz zastał drzwi zamknięte, bo choć gł. kom. wyb. urzęduje do godz. 8 wiecz., ale zegar w lokalu gł. komisji szedł za prędko i z tego powodu wcześniej zamknięto urzędowanie gł. komisji. W Łomży unieważniono trzy listy PPS przez skreślenie podpisów. A skreślono podpisy w taki sposób, że w niedzielę 20 maja, kiedy większość wyborców była poza miastem na zielonej trawce i spacerach, pomiędzy godziną 3 i 8 wieczorem roznoszono wezwania do stawienia się na godz. 5—6 wiecz. tegoż dnia dla stwierdzenia autentyczności podpisu. W Baranowiczach od reklamujących z powodu pominięcia ich w spisie wyborców żądano dowodów osobistych z fotografjami, a sprawdzanie spisów uniemożliwiono w ten sposób, że pachołkowie z ZZZ godzinami przesiadywali w lokalach wyborczych i studjowali spis wyborców, aby w ten sposób uniemożliwić dostęp innym wyborcom. W przeddzień składania list kandydatów policja w nocy o godz. 2 nachodziła mieszkania zwolenników PPS, motywując te nocne wizyty popełnioną w mieście kradzieżą. A tuż przed ostatecznym terminem składania list kandydatów męty społeczne urządziły napad na tow. Machaya i Worobjowskiego, aby im odebrać listy kandydatów i uniemożliwić w ten sposób zgłoszenie list PPS. Napad się nie udał, a jeden z napastników, przyparty do muru, oświadczył, że obiecano mu 500 zł. za listy, które odbierze od tow. Machaya i 100 zł. za listy odebrane od tow. Worobjowskiego. („Robotnik" z 25 bm. Nr. 185).

We Lwowie unieważniono listy kandydatów PPS w trzech okręgach wyborczych z tow. dr. Löwensteinem, dr. Herschthalem i Kuśnierzem na czele przez skreślenie połowy podpisów wyborców. Nie będziemy mnożyć dalszych faktów z Grodna, Żyrardowa, Włocławka, Ozorkowa, Nowej Wilejki, Ostrowia Mazowieckiego itd. itd. Nie będziemy opisywać napadów bojówek sanacyjnych na zebrania wyborcze PPS.

PPS powinna spisać te wszystkie fakta w księdze pamiątkowej, aby przekazać je historji.

Czytając te fakta, nabiera się przekonania, że musi być bardzo źle z obozem „sanacji moralnej". O ironjo!... moralnej?... jeśli musi się chwytać takich środków i sposobów, aby zapewnić sobie zwycięstwo przy wyborach. Już dziś przed wyborami wiemy, że po wyborach sanacyjnych dzienniki (zwłaszcza krakowski „IKC") będą się rozpisywały na temat wielkiego zaufania większości społeczeństwa do BB. Powoływać się będą na wynik wyborów samorządowych. Ale gdyby zapytali wszystkich tych ludzi, którzy doznali tylu szykan w okresie przedwyborczym, gdyby usłyszeli ich zdanie o „sanacji", wówczas oko zbielałoby pismakom sanacyjnym.

Dla nas, opozycji, w tym dramacie wyborczym widzimy jedną korzyść, mianowicie, że szerokie masy społeczeństwa jeszcze raz, naocznie i na własnej skórze, odczują „błogosławione" czasy sanacji i tem większą „miłością" do niej zapałają, o, jakże zapałają.

Zygmunt Bocian.

—ooo—

Pensje dyrektorskie

Była kiedyś w Sejmie gorąca dyskusja na temat zbyt wysokich pensyj dyrektorów zakładów przemysłowych; była nawet uchwała, ustanawiająca maximum pensji. Z tą uchwałą stało się tosamo, co z walką z kartelami: zaczęto ją z wielkim rozmachem i większą jeszcze reklamą, skończyła się na niczem.

Znaną jest sprawa Żyrardowa. Sąd usunął zarząd, wybrany przez francuską większość akcjonarjuszy i ustanowił trzech przymusowych zarządców. Panom tym naturalnie trzeba płacić w myśl zasady, że na świecie niema nic zadarmo. I ustanowiono płace: dla jednego 3.000, dla dwóch po 2.500 zł miesięcznie. Dzieje się to w tymsamym czasie, kiedy Żyrardów nie ma roboty, gdyż — jak piszą — zarządcy dopiero starają się o zamówienia. Jeżeli rząd nie poratuje ich jakiemś zamówieniem — mówi się o płótnie na cele wojskowe — będą swe pensje pobierać zadarmo.

Dzieje się to w tymsamym czasie, gdy w szeregu fabryk robotnicy prowadzą rozpaczliwą walkę, bo aż zapomocą głodówki, nie o wyższe płace, ale o wypłatę zaległych zarobków, naprawdę niewielkich. Z jednej strony kilka tysięcy robotników głoduje, ponieważ nie mogą otrzymać swej już zapracowanej należytości, z drugiej wyznacza się dyrektorom ministerjalne płace na rachunek tego, co może kiedyś fabryce wyświadczą albo i nie wyświadczą.

To jest kapitalistyczny porządek.

Podatek dochodowy od kumulacji wynagrodzeń

NOWE ZARZĄDZENIE MIN. SKARBU

Ministerstwo skarbu zarządziło, aby wszystkie władze, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe sprawdziły, którzy z ich pracowników otrzymali w ciągu roku 1933 wynagrodzenia z innych urzędów lub przedsiębiorstw, od władz lub instytucyj samorządowych oraz od pracodawców prywatnych. Identyczne polecenie wystosowane zostało za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych do władz i przedsiębiorstw komunalnych, a za pośrednictwem ministerstwa opieki społecznej do instytucyj ubezpieczeniowych.

Wykazy o wysokości wypłaconego wynagrodzenia mają być do dnia 1 lipca rb. przesłane urzędom skarbowym, w których obrębie mieszkają odnośni pracownicy. Wykazy te posłużą do wymiaru podatku dochodowego z tytułu kumulacji wynagrodzeń.

W odniesieniu do pracowników fizycznych, przeprowadzenie akcji zbierania wykazów pozostawiło ministerstwu uznaniu Izb skarbowych, przyczem wyjaśniło, iż nie należy żądać wykazów co do tych pracowników, których zarobki nie przekraczały dziennie 8 złotych, tygodniowo 47 złotych, a miesięcznie — 168 złotych.

Zestawienie kwot, przypadających do zapłaty z tytułu kumulacji wynagrodzeń, przedłożyć mają urzędy skarbowe ministerstwu skarbu do dnia 15 października rb.

O zmianę ustawy scaleniowej

W sprawie nad wyraz ważnej dla całej klasy pracującej, która od dziesiątek lat pod czerwonym sztandarem walczyła o ubezpieczenie społeczne na wypadek niedoli: bezrobocia, choroby, inwalidztwa, starości i t. d., niechaj mnie jako robotnikowi będzie wolno kilka słów poświęcić, ileże będąc bezpośrednio zainteresowanym od zarania życia w tej walce, pod tak wzniosły gmach w miarę sił i inteligencji niejedną cegiełkę położyłem. Uważam, iż nie będzie to wbrew prawu (transparent z napisem: „żądamy zmiany ustawy scaleniowej" w dniu 1 Maja br. władza administracyjna kazała usunąć) lojalnego obywatela Państwa polskiego, ani kodeksowi karnemu czy ustawie prasowej.

Po zrealizowaniu więc pierwszego punktu programu socjalistycznego: „Wywalczenie Niepodległości Polski", klasa pracująca z cierpliwością oczekiwała uwzględnienia w własnem Państwie tak upragnionego postulatu, jakim jest ubezpieczenie społeczne wiedząc, że go knut zaborczy nie da. Wreszcie doczekała się ustawy. I oto nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem obowiązuje od dnia 1 stycznia 1934 roku. I dobrze się stało. Jednak zachodzą pewne okoliczności, na które przecież należy zwrócić uwagę. Mianowicie chodzi o jakość tejże. I tu w treści postanowień (nie jest żadną korzyścią) — są pewne luki. Luki, które przy dobrej woli władz kompetentnych przecież się dadzą uzupełnić czy wyrównać, by być otwartym.

Przedewszystkiem dawnych Kas Chorych, stworzonych przez klasę pracującą, nie zniesiono, lecz zmieniono firmy czy nazwy instytucji społecznej na: „Ubezpieczalnia Społeczna". Zatem ci, którzy od dziesiątek lat należeli do Kasy Chorych mają zapłaconych 1000, ba nawet 3000 wkładek, winni już dzisiaj posiadać pełne prawo do rent starczych czy inwalidzkich na wypadek stałej niezdolności do pracy z powodu choroby bez względu na wiek, począwszy od 1 stycznia 1934 r. Inaczej wygląda na to, że ustawa zaistniała dla nowo-wstępujących — młodej generacji, a niezawodnie przez przeoczenie pominięto „starych", którzy przecież zasłużyli sobie, by dać im możność korzystania z dobrodziejstw ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Wszak byli to ci, którzy przygotowali platformy do dzisiejszej „Ubezpieczalni Społecznej", przezco może na równi z innymi i na innem polu społecznem są zasłużonymi w imię sprawiedliwości.

Wprawdzie wzięto pod rozwagę tych, którzy ukończyli przed dniem 1 stycznia 1934 r. 65 rok życia i w myśl § 54 otrzymają zaopatrzenie emerytalne 20 zł miesięcznie. Również inwalidzi po myśli § 56 al. 2 otrzymują takie same zaopatrzenie. Czyli choćby należeli do Kasy Chorych nie wiedzieć jak długo i nie korzystali z niej, dostaną 20 zł. Czy nie jest to przypadkiem krzywdzące, wobec czego czy nie należałoby poczynić w jakiejś stosownej formie proporcjonalną zmianę. Przecież ilość tych, nawet nie w wieku 65 lat, jak mówi ustawa, która nie uwzględniła zestawień statystycznych zawodów, np. drukarzy, metalowców, którzy już w 45 roku tracą siłę produktywną, a w przecięciu w tym wieku i życie — ale 55 lat nie będzie stosunkowa tak wielka, by ciężarowi z tego tytułu „Ubezpieczalnia Społeczna" nie mogła podołać. Bo emeryci i inwalidzi, odchodząc z warsztatu pracy, zrobią miejsce młodym, którzy szlifują trotuary miasta, a często zapełniają kryminały, co będzie z korzyścią dla właścicieli przedsiębiorstw. Jedni opłacają drugich. Chodzi o dobrą kalkulację — dobre rozliczenie wpływów i odpływów ku zadowoleniu administracji.

St. Paszek.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

—o—

UNIEWAŻNIENIE LISTY PPS W ŻYWCU

Wybory do Rady miasta Żywca, rozpisane na dzień 27 maja, nie wywołały wśród mieszkańców żadnego zainteresowania. Przyczyna tego małego zainteresowania wyborami tkwi w rabunkowej gospodarce, której obraz dał długi proces Kondziołki i jego spółki przed sądem w Wadowicach.

Dopiero uchwała komitetu PPS w Żywcu z 10 maja wystawienia listy PPS przy wyborach do Rady miejskiej podziałała na sanatorów żywieckich, jak czerwona płachta na byka. Puszczono maszynę agitacyjną w ruch. Sam komisarz miasta p. Markowski począł objeżdżać ośrodki robotnicze, odbywając zebrania i prosząc o kandydatów na radnych: choćby był gorszy od samego djabła, byleby szedł do wyborów z BB.

Dla wyzyskiwanych przez magistrat robotników cegielni miejskiej urządzono zabawę 20 bm., dając darmo jeść i pić. W międzyczasie co wieczora targowano się między sobą o miejsca na listach kandydackich. Koniec końcem mieszczanie żywieccy zostali na lodzie, listę sklejono ze samych nieznanych bliżej nikomu sanatorów. Ciekawem zjawiskiem w całej tej komisarskiej kombinacji jest postawienie p. Semana, prezesa legjonistów i Zw. inwalidów w Żywcu na 11 miejscu w I. okręgu. Widocznie t. zw. ciury sanacyjne, jak nazwał ich p. Sławek, nie potrzebują już prosić pierwszobrygadzistów o 20 groszy, by zato dostać nogą w d..., lecz od ciurów tych zależy karjera „elity" Sławkowej.

Miejscowy komitet PPS postanowił zgłosić w I i III okręgu swoich kandydatów. Tymczasem w dniu 17 maja jeden z robotników żywieckich p. Franciszek Olma z ul. Sokola, który miał donieść listę do lokalu PPS, ulotnił się. Jak się później okazało, za namową licznych sanatorów zdradził nasze zaufanie, przez co uniemożliwił nam zgłoszenie listy w tym okręgu.

Natomiast w I okręgu lista PPS została zgłoszona z kandydatami czołowymi tow. Franciszkiem Niemcem i Stefanem Prochotem.

Listę przyjął komisarz miasta p. Markowski, usiłując przekonać pełnomocnika listy i tow. Nieuważnego o potrzebie jej wycofania i ewentualnego kandydowania z listy BB.

Wieczorem tegosamego dnia nastąpiło zadymienie miasta na zakończenie tygodnia LOPP. Przy tej sposobności panowie sanatorzy zadymione swoje pały gasili w restauracjach żywieckich, no i przystąpili do ataku na listę PPS.

Wedle zgóry ułożonego planu w nocy z soboty na niedzielę Zielonych Świąt policjant gminny począł doręczać podpisującym listę kandydatów wezwania do jawienia się w pierwsze święto popołudniu do głównej komisji wyborczej celem stwierdzenia autentyczności podpisów. Jeżeli za mało wpływały na śpiących obywateli nocne odwiedziny policjanta, to jeszcze zapewniał: „Zato, żeście podpisali listę, chleba nie dostaniecie jako bezrobotny".

Na ogólną ilość 60 podpisanych zjawiło się 40, reszta z powodu wielkiego święta i aż czterech orkiestr bebeckich, przygrywających na ulicach Żywca, stawiła się dopiero po 6 wieczór, co przewodniczący komisji uznał za spóźnione. Z tych 40 naliczyli tylko 29 podpisów, a że było potrzeba 30, więc decyzją głównej komisji wyborczej z dn. 21 bm. listę PPS unieważniono.

Przedtem jeszcze poddano naszych kandydatów egzaminowi, każąc pisać, jak to naród polski pod przewodnictwem marszałka Piłsudskiego wywalczył Polskę. Swoich ciurów, różnych Kasperków i Hylińskich, nie egzaminowali z wiadomych powodów.

Pozostała tylko lista BB. Zarządzone wybory na 27 bm. są szopką żywiecką. PPS wydała odezwę piętnującą BB.

Unieważnienie listy PPS wywołało duży odruch w masach robotniczych miasta Żywca. Organizacja miejscowego komitetu PPS ożywiła się teraz. Masa robotników, dotąd obojętna, garnie się do organizacji, by przygotować się do zdzierania maski obłudnikom, tchórzom sanacyjnym w Żywcu, a przedewszystkiem w myśl wydanej odezwy PPS dąży do unieważnienia całego aktu wyborczego.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK W WAPIENNIKACH PYCHOWICKICH WCIĄŻ TRWA

Od dnia 14 bm. robotnicy wapienników pychowickich, stanowiących własność p. Stawowczyka, prowadzą ciężki strajk z powodu złamania umowy zarobkowej przez pracodawcę. Od szeregu dni siedzi w więzieniu pięciu strajkujących delegatów robotników. Pracodawca podstępem i groźbami usiłuje zwerbować łamistrajków. Najpierw zmuszał d. tego część strajkujących, którzy mieszkają na terenie wapienników w domach pracodawcy. Groźbami wydalenia z mieszkania terozyowal i siłą wypychał p. Stawowczyk strajkujących z mieszkań, aby poszli do pracy. Kiedy się to nie udało, zgłosił się p. Stawowczyk do Rady powiatowej w Krakowie o przydzielenie mu bezrobotnych do pracy, silnych robotników. Rada powiatowa, niewiadomo na jakiej prawnej podstawie, zaposredniczyła p. Stawowczykowi kilkunastu łamistrajków, którzy częstowani wódką przy grze w karty rozsiedli się w wapiennikach, aby swym widokiem wpływać przygnębiająco na strajkujących.

Wszystkie te sztuczki się nie udały, strajk trwa nadal.

Od początku strajku na terenie wapienników sprawują straż komendant posterunku z Kobierzyna Brożek i posterunkowi Kostecki i Siuta. Miejscowa ludność nie zapomni ich.

Pracodawca p. Stawowczyk, człowiek „religijny", podkreślający swój katolicyzm w walce z robotnikami, posługuje się terorem, grozi rewolwerem, rozpija łamistrajków. Jak panu nie wstyd, panie Stawowczyk?!

We czwartek 24 bm. o godzinie 4 rano przybył do mieszkania strajkującego Józefa Jedynaka w Bodzowie komendant posterunku PP Brożek w asyście posterunkowych Siuty i Kosteckiego. Zastawszy zamknięte mieszkanie i nieobecnych właścicieli, otwarli zzewnątrz okna, wkroczyli do wnętrza mieszkania, w którem spało troje małych dzieci, przeszukali izbę, otwarli drzwi i zrewidowali strych, poczem wyszli z mieszkania, zostawiając otwarte drzwi i okna. Około godziny 9 rano przybyła do domu Marja Jedynak i od sąsiadów dowiedziała się o całem zajściu. W mieszkaniu zastała dzieci zziębnięte z powodu otwartych drzwi i okien i stwierdziła brak dwóch złotych obrączek ślubnych, które były w szufladzie w stole.

Strajkujący są członkami Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego, który parokrotnie interwenjował u władz administracyjnych w sprawie zachowania się kobierzyńskiej policji.

Robotnicy strajkujący postanowili wytrwać w walce aż do skutku, mimo teroru, szykan i gwałtów.

Dodać trzeba, że we wszystkich wapiennikach w Polsce panuje bezwstydny wyzysk robotników, którym się płaci mizerne grosze za ciężką pracę

DR. JÓZEF PUTEK 58

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Częste są skargi na uwodzenie przez księży córek kierowników szkół. Proboszcz w Krzeszowicach chował przy sobie taką córkę kleszą, która z proboszczem w Chruszczobrodzie miała syna. Częste też są oskarżenia księży o pijaństwo. Wikarego z Dąbrowej oskarżył kierownik szkoły ze Straszęcina, że spowiada po pijanemu. „Półduchowny" z Wietrzychowic Kasper, pochodzący z Jodłowej, oskarżony był o to, że chowa konkubinę, że wiele dziewcząt w parafji przyprawił o brzemienność, a porubstwa wcale za grzech nie uważa. W Rybiu składali o sobie relacje kierownik szkoły i proboszcz. Proboszcz pochwalił kierownika, natomiast kierownik skarżył się na proboszcza, że go po pijanemu ściga i bije, gdy dzwoni na Zdrowaś Marja, a nadto zadenuncjował go, że kiedy jeszcze proboszcz był kierownikiem szkoły, czyli kandydatem na księdza, to już miał trzech synów z konkubiny. O podobną sprawę oskarżył też wikarego Kaspra Nalepę w Kleczach kolega wikary z Brzezin. Bakałarz Głuchowski opowiedział wizytatorowi o proboszczu z Siedlisk, jak to konkubina i służąca Zofja Kopcia spotkała go na grzesznym uczynku z małą dziewczyną, a oburzona tem przesiedziała jakiś czas u tegoż Głuchowskiego. W Trzcianie doniósł klecha proboszcza i wikarego o bójki i kobiety, a w Starym Lelowie wójt oskarżył wikarego z Irządza, że oprócz utrzymanki w Lelowie, miał ponoś jeszcze syna z córką kierownika wdową w Irządzu. Są to wszystko oskarżenia z aktów biskupich.

Ilu z tych oskarżonych siedziało na zamku w Lipowcu niewiadomo. Napewne siedział tam ks. Janowski z Kościelca, gdyż klecha potwierdził to przed wizytatorem biskupim. Karcer ten dostał za to, że miał dzieci z zamężną córką kierownika szkoły. Klecha w Kielczynie, będący szpiegiem i donosicielem konsystorskim, wręczył wizytatorowi wraz z proboszczem, kantorem i dzwonnikiem spis dowodów niemoralnego życia wikarego ks. Walentego Frelskiego. W spisie tym przytoczono słowa wikarego: „że będę na Lipowcu, nie to, nie dadzą mię przecie ani utopić, ani ściąć". Nienajgorzej więc wówczas musiało się powodzić więźniom lipowieckim, skoro więzienie to zgrozy w nich nie budziło i od prowadzenia rozwiązłego życia ich nie odstraszało.

* * *

Kościół w Polsce był potęgą organizacyjną olbrzymią, to też Polska była niejako drugiem państwem kościelnem w Europie. We władaniu Kościoła była trzecia część polskiej ziemi. W XVIII wieku liczyła Polska około 12.500 duchownych przy blisko dziewięciu miljonach mieszkańców, a więc niemal taką samą ilość, jaką ma dzisiaj przy przeszło 30 miljonach mieszkańców. Oprócz tego dziesiąta część dochodów z ziemi szlacheckiej i chłopskiej dostawała się duchowieństwu w postaci dziesięciny. Co dziewiąty człowiek w Polsce był poddanym jeśli nie jakiegoś klasztoru, to biskupa, kapituły, kanonika czy plebana. Do najbogatszych instytucyj kościelnych należało biskupstwo krakowskie. Biskup krakowski był udzielnym księciem siewierskim, a dochody jego wynosiły około 600.000 złotych rocznie. Książętami byli także biskupi warmiński (książę warmiński), płocki (książę pułtuski), a nawet proboszcz płocki był księciem wieluńskim i miał w poddaństwie około 900 szlachciców. Biskupstw Polska miała 18, klasztorów około 600, w których żyło 5000 mnichów, posiadających święcenia kapłańskie, a co najmniej dwa razy tyle mnichów bez święceń kapłańskich. W samej Galicji, w chwili gdy przechodziła pod rządy austrjackie, było 3.423 osób zakonnych. Obok posad i stanowisk w Kościele duchowieństwo sprawowało wiele urzędów świeckich, a między niemi niezwykle ważny urząd kanclerski. Zasiadało też w trybunałach, pobierając za to wynagrodzenie. Przez sądownictwo zaś kościelne panowało ono także nad majątkami i sprawami prywatnemi świeckich. Elita, wynosząca według Korzona 30.000 uświęconych osób, zjadała co najmniej połowę dochodu narodowego, a zażywając przywilejów, nadanych przez królestwo niebieskie i królestwo polskie, panowała nad całem społeczeństwem i jego sumieniem.

Opływając w przywileje i dostatki, elita ta zapomniała o swem posłannictwie, a chęć użycia połączona z chciwością na pieniądz, doprowadziła ją do zwyrodnienia. Instytucje, urzędy i stanowiska kościelne stały się rozsadnikami i krzewicielami zepsucia obyczajów, ciemnoty i zabobonu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

w kamieniołomach, wykonywaną z narażeniem życia lub zdrowia. Z tego powodu w wapiennikach kieleckich i okolicy również od 14 bm. trwa strajk — 1,800 ludzi.

Wybory we Lwowie

(Od korespondenta „Naprzodu")

Dziś w niedzielę staje Lwów, jak zresztą prawie wszystkie miasta w Polsce, do wyborów.

Okres wyborczy dał dużo sposobności do oceny ordynacji wyborczej. Można o niej powiedzieć, że przystosowaną ona jest do potrzeb grupy czy kliki, mającej aparat administracyjny w swojem ręku, którym jawnie i bez skrupułów dysponuje się na rzecz swoją. O tej „zalecie" ordynacji i ustawy dowiedzą się obywatele miast polskich po wyborach.

Lwów podzielono na dwadzieścia okręgów, przeważnie po trzy mandaty, kilka tylko po cztery. Podział taki naturalnie utrudnia wykorzystanie proporcjonalności, nie mówimy o geometrji, która przeszła fantazje przedwojennych twórców okręgów.

W walce z parlamentaryzmem i ordynacją wyborczą, sanacja wskazywała na „bezsens" głosowania na „numerki" gdyż ogół się nie orjentuje. Aby temu zapobiedz chyba przy wyborach do gminy we Lwowie listom opozycyjnym dano w każdym okręgu inny numer, teraz wyborca już będzie się orjentował łatwiej! Sanacja natomiast we wszystkich okręgach ma listę z nr. 1. Liście socjalistycznej unieważniono 3 listy. Stajemy zatem w 17 okręgach. Kandydatury czołowe i nie czołowe, to ludzie znani z pracy publicznej i w szerokich kołach robotniczych. Każde nazwisko mówi za siebie. Lista jedynki zaś, poza kilku nazwiskami, ma same nazwiska nieznane. Istotnie trzeba mieć „poczucie" siły aby z taką listą iść do wyborów tajnych, powszechnych. Mając aparat administracyjny w swem ręku ma się równocześnie i poczucie siły. Pozatem liczy się na naiwność wyborców. Sanacja jest „potęgą"... ale im bliżej dnia wyborów posługuje się środkami już nie tylko słabych ale tchórzów.

Kompromis poza żydami się nie udał. Obok listy sanacji są listy ukraińskie, narodowych demokratów i lista socjalistyczna. Stąd w ostatnich dniach krzyk w całej prasie polskiej: Lwów zagrożony przez Ukraińców, ratujcie Lwów i t. d. Jakże to niewybredne środki a jak znane we Lwowie...

Ale już najzupełniej głupawą jest robota tak zwanego komitetu robotniczego z BB. Grupka ta drukuje swoje odezwy tak bezdennie głupie i bezsensowe — że gotowiśmy przypuścić, że znalazł się tam jakiś spryciarz, który postanowił całą tę bandę zdyskredytować. A zresztą, kto to wie — jeżeli na czele tej grupy stoi aż p. Szczupaczyński, którego przeciwstawiono na pierwszem miejscu jedynki — tow. Szczyrkowi, — ta głowa przecież nic innego nie wymyśli.

Środki więc agitacyjne sanacji jak widzimy niewybredne i nie wskazują na poczucie siły nawet wtedy, kiedy opozycji utrudniło się wszelką agitację.

Nasz afisz, w którym ogłasza się tylko nazwiska i wezwanie do głosowania skonfiskowano. Żadnej odezwy wydać nie możemy.

A co mówić o środkach agitacyjnych jakimi posługuje się sanacja wśród urzędników i funkcjonarjuszy państwowych?

W warsztatach kolejowych urządza się zgromadzenie i tłumaczy się robotnikom, jaki jest związek pomiędzy wyborami a redukcją... i robi się to w interesie kandydatury dyrektora kolei p. Łaguny!... Przypuszczamy, że p. Łaguna zostanie wybrany do rady i tam się spotkamy, to przypomnimy mu wówczas jaki jest związek pomiędzy jego stołkiem radzieckim a redukcją ludzi na kolei...

Mimo wszystko klasa robotnicza idzie do wyborów **ochotnie i z wiarą.** Ilość mandatów jaką zdobędziemy, napewno nie odpowie istotnej sile naszej, ale to zaufanie mas, chęć i zdolność do walki przyda się nam w najbliższej przyszłości, gdy mniej będziemy skrępowani.

PAN BRONISŁAW LASKOWNICKI KANDYDUJE

Wiadomo, w jakich warunkach wybiera Lwów kandydatów do Rady miejskiej. Afisze i ulotki list opozycyjnych zostały skonfiskowane, na murach widnieją tylko gromkie apele kombatantów i „Polskiego komitetu wyborczego nr. 1". Ten ostatni afisz podpisuje między innymi Bronisław Laskownicki, redaktor „Wieku Nowego" i szef ugrupowania, które od lat nosi sprzeczne z naturą nazwisko: inteligencji republikańsko-demokratycznej. Pan Laskownicki mienił się kiedyś przyjacielem ś. p. Hipolita Śliwińskiego, o którym niedawno pisała prasa, oddając hołd jego niezależności przekonań i ofiarności dla idei postępu i demokracji. Pan Laskownicki nie poszedł w jego ślady a zachowanie się jego organu w okresie walki wyborczej budzi powszechny wstręt i oburzenie.

Od kilku dni czytamy na łamach „Wieku Nowego", który zasłużenie zdobył sobie miano pisma brukowego, obłąkańcze „tezy" samorządowe p. Mękarskiego, a ostatnio znaleźliśmy tam nikczemną, kłamliwą i demagogiczną odezwę ZZZ, wzywającą robotników do głosowania na jedynkę.

Cóż więc zostało z demokracji p. Laskownickiego, cóż pozostało z tego samorządowca, co z przekonań do niedawna tak głośno wypowiadanych?

Znaną jest powszechnie stałość p. Laskownickiego, jego polowanie na popularność. — Dlatego musi być w każdym obchodowym komitecie, możliwie w wielu stowarzyszeniach, najchętniej prezesem. I teraz, gdyby się nie wysługiwał, nie zostałby radnym. Taki cios nie jest do przeżycia. Za tę cenę trzeba się sprzedać z duszą i ciałem.

I za tę cenę p. Laskownicki kandyduje na pierwszem miejscu w II okręgu (ul. Akademicka i sąsiednie), kandyduje w części miasta zamieszkałej przeważnie przez inteligencję.

Otóóż byłoby wstydem dla inteligencji lwowskiej, gdyby p. Br. Laskownicki miał ją reprezentować.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

6 MIESIĘCY O OBRAZĘ P. MARSZAŁKA. Dnia 23 b. m. w sądzie grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko tow. **Rudolfowi Łakomie** oskarżonemu z art. 127 i 132, a mianowicie iż na wiecu w Krędzinie dopuścił się obrazy marszałka i policji. Za czyny te tow. Łakoma został skazany po 4 mies. więzienia, łącznej kary 6 miesięcy. Sędzia zdziwił się bardzo, gdy zapytał tow. Łakomę czy prosi o uniewinnienie, a ten odpowiedział, że nie.

NAUCZYCIEL STANISŁAW FALKIEWICZ, kierownik szkoły w Jadownikach, pobił ucznia IV kl. Marjana Tychoniewicza **za to, że w dniu 1 maja nie przyszedł do szkoły.** Pytamy kuratorjum czy i dlaczego na skargę rodziców niereaguje. Czyżby kuratorjum popierało nowy system bicia?!

NOWE SZYKANY NA TARNOWSKICH KOLEJARZY. Ponieważ święto 1 Maja wśród kolejarzy wypadło dobrze, a następnie ponieważ ci odważyli się brać udział w wyborach gminnych i co więcej bronić spraw robotniczych według zasad socjalizmu, sanacja tego nie mogła znieść. Przeniesiono radnych tow. A. Zaleńskiego prez. ZZK do Balina, a tow. Jędrzykiewicza do Zagórzan ad Jasło, a tow. Mazurkiewicza za to, że nie podpisał „dobrowolnej" pożyczki do Jasła. Myślą ci panowie, że szykanami rozbiją jednolitość braci kolejarskiej. Grubo się mylą, szykany wywołują tylko reakcję, która wzmoże jeszcze siły klasy pracującej. My jesteśmy zahartowani i czembardziej ktoś nas chce zgnębić, tem zdolniejsi jesteśmy do ataku. Panowie sanatorzy! trza było widzieć ściśnięte pięści kolejarskie po tej nowej szykanie! Śmiejcie się teraz, a my na końcu będziemy się śmiali.

U INSPEKTORA PRACY odbyła się wczoraj konferencja z robotnikami budowlanymi w sprawie cennika i zatrudnienia murarzy w Mościcach przy budowie domków robotniczych.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 10 przedpoł. w sali Domu Robotniczego w sprawie zatargu, jaki powstał z p. inż. Okoniem, który nietylko **złamał umowę zbiorową, ale jeszcze sprowadza obcych murarzy** aż z Bielska, pomimo, że całe masy robotników budowlanych z powodu kiepskiego sezonu nic nie robią. Możeby ktoś zabrał głos w tej sprawie, bo przecież najpierw robota dla miejscowych bezrobotnych, a później zamiejscowych. Za cóż mają cierpieć, może nawet niewinnie, przybysze, których miejscowi odpędzają z Tarnowa, gdy winę ponosi p. Okoń.

ZEBRANIE MŁYNARZY odbędzie się dziś w niedzielę w sali Domu Robot. o godz. 10.30 w sprawie redukcji płac u p. Schanzera, który **ciągłemi redukcjami płac i czternastkami** gnębi robotników zatrudnionych u siebie. Konferencja w sprawie zatargu u. p. Schanzera odbędzie się dnia 30 b. m. u inspektora pracy o godz. 10 rano.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 4 popoł. Na posiedzeniu odbędzie się dalszy wybór drugiego wiceprezydenta i 4 ławników. Jak nam wiadomo, BB stawia poraz drugi wybranego przez siebie na uprzedniem posiedzeniu p. dra Silbigera, znanego z afer w kahale i afery kiszkowej w rzeźni miejskiej.

K. M. NA MANOWCACH ETYKI. Taki tytuł powinien mieć artykuł w tygodniku „Hasło". Bo jeżeli pan wstydliwy K. M. chce mówić o bezkarności pewnych osobników, to nie szukaj pan daleko. Ideałem etyki (chyba sanacyjnej) nie może być chyba p. Silbiger, a jego wystawiacie na czoło głosując na niego wraz z ks. **Bulandą i Lubelskim** na wiceprezydenta. A nasz p. Ryblewski prez. BB, nazywa kanaljami tych radnych z BB, którzy się wyłamali z karności i nie głosowali na niego. O świadectwo moralności przyjdź pan na posiedzenie Rady to będzie pan widział jak bezwstydnie będą sobie wystawiać burżuj polski, żydowski i ksiądz wraz z zdrajcami z ZZZ, a wtedy możemy podyskutować o etyce i wartości człowieka.

NA TERENIE TARNOWSKIEGO WARSZTATU KOLEJOWEGO istnieje od kilku lat prorządowy „Centralny Związek Kolejarzy". Całkowite poparcie administracji aż do udzielania sali warsztatowej na zebrania — pomimo wyraźnych okólników zabraniających agitacji na terenie kolejowym — nie pomogło temu związkowi do zawładnięcia masami kolejarskiemi, a pomogło zaledwie do „przetrwania" do dziś. Ale mało jest tego sługusom faszystowskim, zdrajcom, „wielkim ludziom" więc założyli sobie drugi prorządowy związek tak zwaną „Federację". I znowu przybył p. prezes, p. sekretarz i t. d. i znowu przybyli nowi delegaci dla których, kto wie, czy nie potrzeba będzie robić nowych foteli i papierosów reprezentacyjnych zakupić, jak to już dawniej bywało. Obok tych „wielkich" związków, są inne naprawdę liczebnie wielkie związki jak „Zjednoczenie Kolejowców Polskich" (ZKP), niestety, dla kolejarzy poza odprawami, nie mające żadnego znaczenia ze względu na swoją ugodowość i całkowite wysługiwanie się silniejszemu a w tym wypadku sanacji.

I jakiż cel może mieć tworzenie 4, 5 czy 10 związków prorządowych, skoro wystarczyłby przecież jeden dla tych, co to nie chcą być członkami czerwonego, „bolszewickiego" ZZK (Związek Zawodowy Kolejarzy)? Wszak dla wszystkich powinno to chyba być jasne, że na to, by odciągnąć kolejarzy od ZZK, na to by energję i niezadowolenie zorganizowanych nawet w prorządowym związku rozbić, zużyć na wzajemne zwalczanie się i żarcie wystarczy jeden związek. Czy pracownicy nie zwrócili uwagi na to, że kiedy był jeden związek, rzeczy takie jak dowolne obniżanie premji, były niemożliwe, podczas gdy dzisiaj związeczki sanacyjne nie mają nawet odwagi protestować przeciwko codziennym krzywdom pracowników? Czy spostrzeżenia te nie nasuwają pracownikom myśli, że rola tych związków wobec żądań i wymogów życiowych pracowników, równa się roli straży pożarnej przy pożarze? Jak obowiązkiem straży jest ogień gasić, tak obowiązkiem sanacyjnych związków jest odgrywać rolę wentyli bezpieczeństwa w kotle niezadowolenia pracowników?

I dotąd pracownicy kolejowi będą lekceważeni, wyzyskiwani i krzywdzeni, dokąd sanacyjnym karjerowiczom pozwolą się za nos wodzić. Z chwilą gdy pracownicy odważą się na odtrącenie pijawek sanacyjnych, od swego ciała, gdy zrozumieją, że tylko solidarny wysiłek może usunąć krzywdę i nędzę, której na imię kapitalizm, gdy zjednoczą swój wysiłek z wysiłkiem całej klasy robotniczej zorganizowanej pod czerwonym sztandarem, wówczas będą mogli osiągnąć Zwycięstwo — Socjalizm.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 27 maja o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR najpotężniejszy twór kinematografji wszystkich czasów, nagrodzony pierwszą nagrodą przez Akademję sztuki filmowej w Paryżu. Fascynujący pełen realizmu życiowego obraz realizacji genjalnego King Vidora. Film, który pobił wszystkie rekordy pod tytułem

„CZEMP“

Potężny dramat, osnuty na tle bezgranicznej miłości dziecka do ojca. W rolach głównych Wallace Berry i Jackie Cooper. Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w dniu przedstawienia od godziny 11 przedpołudniem w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).

—ooo—

LUDZIE CHORZY NA KAMIENIE ŻÓŁCIOWE I NERKOWE, jak również i na kamicę pęcherzową, na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego i artretyzm powinni regulować funkcję kiszek, stosując naturalną wodę gorzką **Franciszka-Józefa**. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

ŚP. WITOLD ŻUŁAWSKI. Wczoraj zmarł w Krakowie Witold Żuławski, urzędnik ubezpieczalni społecznej, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 58. Zmarły był bratem tow. posła Zygmunta Żuławskiego. Przed wojną przez dłuższy czas przebywał w Ameryce Południowej, jednak trawiony tęsknotą do ziemi ojczystej, powrócił wraz z żoną i dziećmi do kraju i osiadł w Krakowie, gdzie oddał się wychowaniu swych dzieci. Był on urzędnikiem Kasy chorych, a obecnie ubezpieczalni społecznej. Koledzy go kochali, gdyż był szlachetnego charakteru i uczynnym dla otoczenia. Pozostawił po sobie szczery żal wśród najbliższych i kolegów. Osierocił troje dzieci. Rodzinie i bratu Zmarłego przesyłamy tą drogą głębokie współczucie z powodu utraty szlachetnego syna, męża, ojca i brata. Cześć Jego pamięci. Pogrzeb śp. Witolda Żuławskiego odbędzie się jutro w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu na cmentarzu rakowickim.

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie: N. N. 500 zł., Zrzeszenie pracowników PKO 100 zł., Związek legjonistek polskich 10 zł., Kwestura wyższego studjum handlowego za znaczki propagandowe 25'82 zł., Urzędnicy krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej: Franciszek Michno 38 zł., Wojciech Mitko 42 zł., Władysław Dubiel 36 zł., Wojciech Nowak 38 zł., Marjan Patyna 20 zł., Jan Skalski 30 zł., Józef Śmiałek 30 zł., Alojzy Uznański 30 zł., Władysław Czarnik 28 zł., Jan Dąbrowski 20 zł., Stanisław Fijałek 54 zł., Franciszek Kądzior 33 zł., Antoni Kowalczuk 37 zł., Roman Lewek 30 zł., Ferdynand Marek 47 zł., Eugenjusz Nowak 40 zł., Józef Socha 32 zł., Antoni Sołtys 37 zł., Józef Stefański 30 zł., Marjan Tyrankiewicz 33 zł., Franciszek Żak 37 zł.

WIELKA IMPREZA ARTYSTYCZNA W KRAKOWIE. Obecna wystawa grafiki szwedzkiej i grupy „Dziesięciu“ zamknięta będzie jutro w poniedziałek, poczem przystępuje dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych do wytężonej pracy nad zorganizowaniem wielkiego ogólnopolskiego „Salonu“. Wszyscy najtęźsi artyści Polski współczesnej biorą udział w tej wielkiej imprezie artystycznej, nadsyłając najlepsze swe dzieła z zakresu malarstwa, grafiki i rzeźby. Liczne nagrody, ufundowane przez państwo, samorządy, instytucje społeczne i osoby prywatne, podnoszą prestiż „Salonu“, który z bieżącym rokiem wchodzi w życie, jako stała impreza artystyczna, mająca ożywić życie kulturalne w większych miastach Rzeczypospolitej. Stała komisja, wybrana przez dyrekcję, pracuje nad segregowaniem obfitego materjału, przeznaczając do wystawienia jedynie dzieła pierwszorzędnej wartości. Specjalne jury rozdzieli nagrody, zadeklarowane dotychczas do sumy 10.000 złotych. Bogato ilustrowany katalog uświetni tę niepospolitej miary wystawę, — której organizacja stanowić będzie niezawodnie chlubę wysiłków obecnej dyrekcji. Ze względu na wielkie rozmiary przygotowań przez cały najbliższy tydzień Pałac Sztuki będzie zamknięty. Otwarcie „Salonu“ nastąpi w sobotę 2 czerwca o godzinie 5 popołudniu.

OTWARCIE ZJAZDU APLIKANTÓW PRAWNICZYCH W KRAKOWIE. Wczoraj odbyło się otwarcie XI zjazdu delegatów zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych z całej Polski. Obrady toczyły się w sali magistratu krakowskiego. — Zjazd otworzył reprezentant ośrodka krakowskiego mgstr. Jankowski, poczem wygłosili przemówienia powitalne: prezes sądu apelacyjnego Parylewicz, wiceprezes dr. Jendl imieniem ogólnopolskiego stowarzyszenia sędziów i prokuratorów i inni. Na zjazd przybyli delegaci z 11 ośrodków Polski. Obrady zjazdu zakończą się w dniu dzisiejszym.

„JEDZIEMY NA TRUSKAWKI“. We czwartek 31 bm. wycieczka pociągiem popularnym. Wyjazd z Krakowa o 14'30, przyjazd do Bieńczyc o 15'00; wyjazd z Bieńczyc o 18'50, powrót do Krakowa o 19'20. Cena przejazdu tam i zpowrotem 90 groszy. Każdy uczestnik może zakupić kupon na świeże truskawki w cenie 65 groszy za 1 kg.

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego urządza z dniem 10 czerwca miesięczny kurs krawiecki kroju męskiego i damskiego oraz specjalny kurs dla kuśnierzy. Nauka prowadzona będzie metodą specjalną z uwzględnieniem najnowszego kroju. Poza tem przyjmuje się zgłoszenia na kurs rękawiczniczy. Zgłoszenia i informacje w dyrekcji Muzeum (ul. Smoleńsk 9) do 10 czerwca w godzinach 8—2.

DYŻURY LEKARZY 27 maja dzień: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz (ul. Tatarska 11); 2) Dr. Gutman Gizela (ul. Grodzka 60, tel. 126-98); 3) Dr. Herzhaft Stanisław (ul. Florjańska 47, tel. 169-69); 4) Dr. Walewski Stanisław (ul. Łobzowska 27, tel. 155-50). — 27 maja noc: 1) Dr. Ferber Anna (ul. Rękawka 3, tel. 113-37); 2) Dr. Mirowska Eugenja (ul. Stolarska 5, tel. 139-83); 3) Dr. Sokołowski Adam (ul. Starowiślna 62, tel. 142-04); 4) Dr. Statter Józef (ul. Karmelicka 46, tel. 117-66).

28 maja noc: 1) Dr. Friedman Henryk (Wrzesińska 3, tel. 117-79); 2) Dr. Kaczyński Henryk (ul. Topolowa 42); 3) Dr. Kwiatkowski Stanisław (plac Matejki 6, tel. 114-01); 4) Dr. Żabiński Robert (ul. Syrokomli 3, tel. 182-68).

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od 20 do 26 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 4 wypadki, płonica 20, dur plamisty 1, odra 16, róża 1, różyczka 1, mumps 12, krztusiec 1, ospa wietrzna 4.

DULOWSKI COFNĄŁ SKARGĘ KASACYJNĄ. Jak donosiliśmy w sprawozdaniach sądowych toczyła się przez trzy tygodnie w krakowskim sądzie przysięgłych rozprawa przeciw Dulowskiemu i twórzyszom o należenie do partji i zabicie wyrokiem sądu partyjnego śp. Szczeliny. Wyrok zapadł w pierwszy dzień Zielonych Świąt w godzinach wczesnych porannych. Obrońca Dulowskiego zapowiedział wniesienie skargi kasacyjnej. W dniu wczorajszym sędzia dr. Janicki otrzymał od Dulowskiego z więzienia list, w którym skazany zawiadamia, że rezygnuje z wniesionej skargi kasacyjnej, wyrok zasądzający go za komunizm na 9 lat przyjmuje i prosi, aby na odbycie kary wyznaczono mu więzienie w Wadowicach, a nie w Krakowie lub Wiśniczu, gdyż komuniści przebywający w tych ostatnich więzieniach odgrażają mu się pobiciem, a nawet zabiciem, uważając go za prowokatora. Wskutek cofnięcia skargi przez Dulowskiego wyrok sądu przysięgłych staje się prawomocny.

ZBRODNIARZE Z UL. POTOCKIEGO W ŚLEDZTWIE. Śledztwo sądowe przeciw sprawcom ohydnej zbrodni przy ul. Potockiego 12 prowadzone jest obecnie przez sędziego. Wczoraj przesłuchano szereg świadków na rozmaite okoliczności oraz przesłuchano dra Nüssenfelda. Z ramienia prokuratury oskarża prokurator dr. Boryczko, który otrzymał już potrzebne materjały i przystępuje w dniach najbliższych do wygotowania aktu oskarżenia.

KWIATY, MATERJA I KOŃ Z WOZEM. Władysławowi Tychonowiczowi, właścicielowi sklepu z kwiatami przy ul. Szewskiej 7, skradziono z sieni domu kosz z kwiatami, wartości 90 zł. — Z wozu platformowego, stojącego chwilowo na ul. Siennej skradziono trzy sztuki materji na podszewki, wartości 1662 zł. Materja była własnością Abrahama Reisa. — Nieznany sprawca skradł Franciszkowi Bochenkowi z Dziekanowic konia z wozem. Kradzież popełniono na Alei 29 Listopada. Szkoda około 700 złotych.

NIEBEZPIECZNE PTASZKI. Aresztowano Józefa Urbańskiego (lat 28), znanego złodzieja, za włamanie do mieszkania Anny Rysiowej przy ul. Królowej Jadwigi. Urbański skradł tam aparat radjowy wartości 300 zł. — Również aresztowano Józefa Kołodziejczyka (lat 20) za kradzież płaszcza z niezamkniętego mieszkania Eleonory Kuborek przy ul. Zatorskiej 21. Kołodziejczyk poszukiwany był przez władze sądowe za różne przestępstwa. Urbańskiego i Kołodziejczyka odstawiono do więzień św. Michała.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok boiska KS Cracovii. Dziś w niedzielę 27 bm. dwa przedstawienia: o godzinie 4'15 i 8'30 wieczorem. W poniedziałek 28 bm. jedno przedstawienie o godzinie 8'30 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę na ostatniem w bieżącym sezonie przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych komedja St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka...“. Wieczorem powtórzenie najnowszej komedji A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do bridge'a“. Komedja ta powtórzona będzie we wtorek 29 bm.

„WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU“ Z ADĄ SARI. Jutro w poniedziałek odbędzie się premjera komiczno-fantastycznej opery J. Nicolai'a „Wesołe kumoszki z Windsoru“, obfitującej w niezwykłe bogactwo melodji, ilustrującej dowcip szekspirowskiej komedji o starym donżuanie Falstaffie, któremu sprytne niewiasty płatają moc figli. W operze tej opracowanej muzycznie przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, scenicznie reżysera J. Stępniowskiego wystąpi gościnnie nasza znakomita śpiewaczka Ada Sari w partji pani Fluth, oraz pp.: Pastówna (p. Reich), Kisielewska (Anna), Mazanek (Falstaff), Romanowski (Fluth), Stępniowski (Fenton), Woźniak, Kruszewski, Syroczewski. W rolach prozowych wystąpią pp.: Walewska, Kondrat, Surowa. Sceny baletowe w wykonaniu szkoły A. W. Wachsmanówny. Dekoracje H. Zwolińskiego.

DRUGIE PRZEDSTAWIENIE „SZOPKI POLITYCZNEJ 1934“ W BAGATELI dziś w niedzielę o godzinie 9 wieczorem. Niskie ceny wstępów. Bilety w kasie Bagateli.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA odbędzie się we wtorek 29 bm. o godzinie 18 w sali odczytowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9). Dr. Michał Patkaniowski wygłosi odczyt pod tytułem „Rada miejska krakowska w średnich wiekach“. Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. We wtorek 29 bm. odbędzie się w zakładzie mineralogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 11) zwyczajne zebranie oddziału krakowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) prof. dr. Władysław Vorbrodt: „O nowej metodzie hodowania roślin O. Wernera“; 2) dr. Hugon Kowarzyk: „Choroby niezakaźne a przenośne“. Początek o godzinie 6 wieczorem. Goście mile widziani.

SPORT

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO. Dziś w niedzielę odbędzie się na szosie Kraków—Myślenice otwarcie sezonu motocyklowego sekcji motocyklowej KS Cracovii. Próba sprawności będzie nietylko sprawdzeniem możliwości zawodnika na szosie, ale również okaże się wartość samych maszyn i poraz pierwszy rywalizować będzie z zagranicznemi markami wyrób polski. Udział weźmie Łazarski na „Orlęciu“. Zgłoszenia przyjmować się będzie w miejscu zbiórki w Rynku gł. obok Ratusza dziś w niedzielę od godziny 8'30 do 9'20 rano, poczem nastąpi wyjazd na szosę, na której odbędzie się badanie sprawności.

KORONA—ZWIERZYNIECKI. Dziś w niedzielę o godzinie 9 rano na boisku SKS Sparta odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy SKS Koroną a KS Zwierzynieckim.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYBUCH W KOPALNI — DWÓCH GÓRNIKÓW ZABITYCH. We środę miejscowość Pszów i okolica w powiecie rybnickim poruszona została wiadomością o nieszczęściu, jakie wydarzyło się na kopalni „Anna". W godzinach popołudniowych na polu czwartem kopalni „Anna" uległo zaczadzeniu gazami kilku górników. Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa doprowadziła do wydobycia zatrutych i wywiezienia nieszczęśliwych na powierzchnię. Z pięciu wydobytych dwóch już nie żyło, a to Józef Kubica z Radlina i Konrad Ogórczyk z Rydułtów. Ulegli oni śmiertelnemu zaczadzeniu. Natomiast sztygar Wiktor Fausten, górnik Józef Klon i górnik Adam Maks ulegli lżejszemu zatruciu i przewiezieni zostali do lecznicy brackiej w Rydułtowicach. Z śmiertelnie zatrutych śp. Józef Kubica liczył lat 39 i osierocił ośmioro dzieci, a śp. Ogórczyk liczył lat 27 i osierocił żonę i dziecko.

ZA OBRAZĘ ZZZ. Starostwo chrzanowskie skazało tow. M. Adamczyka z Trzebini na 5 dni aresztu, zamienionych na 30 zł. grzywny i na zapłacenie 2 zł. kosztów, razem 32 zł., za obrazę... ZZZ, a to na podstawie zeznania niejakiego Wróbla, b. komunisty a obecnie bebesyna. Zeznał on, że w dniu 1 Maja, gdy pochód ZZZ przechodził ulicą koło Domu Robotniczego, tow. Adamczyk wołał: „zdrajcy! hańba!" Tow. Adamczyk wniósł odwołanie i podał świadków na stwierdzenie nieprawdziwości zeznań denuncjanta.

POŻARY NA WSI. W stodole Michała Kuczki w Przybradzu (pow. wadowickiego) powstał pożar, który następnie z powodu silnego wiatru przerzucił się na dom mieszkalny — niszcząc oba objekty oraz część narzędzi gospodarczych, zapasy zboża i słomę. Szkoda wynosi około 4.500 zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie porzucenie niedopałka przez jakiegoś włóczęgę, który nocował w niezamkniętej stodole. Akcja ratownicza była znacznie utrudniona z powodu braku wody i silnego wiatru. — Od iskry z lokomotywy przejeżdżającego pociągu zapaliła się rzeźnia gminna w Poroninie pow. nowotarskiego, która spłonęła doszczętnie. Szkoda wynosi około 6.000 zł.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW WŁAMANIA DO KASY GMINNEJ W RABCE. W toku prowadzonych dochodzeń w sprawie dokonanego w nocy na 16 bm. włamania kasowego w urzędzie gminnym w Rabce, organa policyjne zatrzymały i odstawiły do dyspozycji władz sądowych: Władysława Drąga i Henryka Książka zawodowych kasiarzy z Brzeska jako sprawców powyższego włamania.

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ! Z Bitkowa piszą nam: Jeszcze 5 marca, po napiętnowaniu przez nas faktu, że ubezpieczalnia społeczna zamiast wyleczyć zrobiła synka tutejszego robotnika Semaka kaleką (ma wskutek wadliwego leczenia krzywą rączkę), więc już blisko trzy miesiące temu, przyjechali do Bitkowa wielki dyrektor wielkiej ubezpieczalni w Stanisławowie i sławny jego lekarz naczelny. Uspakajali biednego ojca zapewniając, że dziecko będzie wyleczone. „Już niech się pan nic martwi — mówili — pomyślimy my o tem". Czekaliśmy cierpliwie. Może przecie okną się i zechcą robić to, za co biorą kolosalne pensje z naszej krwawicy. Niestety oni myślą, ciężko myślą. — Już trzeci miesiąc mija i nic nie wymyślili. — Drugiego dzieciaka (Maćkowskiego) teraz leczą, rozpoznawszy, i to w rentgenie: raz złamanie ręki, to znowu, że tylko kość pęknięta, a teraz z tego leczenia powiadają, że psuje się kość. Słowem fabryka kalek. — I nietylko kalek. Przecież pod ich troskliwą opieką umarł chłop uderzony w lesie, bo gdy go już do drogi dostawiono, nie było czem zawieźć do szpitala. — A urzędnik umarł w urzędzie pocztowym na urzędowym stole, gdyż sanacyjni dygnitarze wydali zakaz posyłania do szpitala w Nadwórnej, bo w Stanisławowie szpital tańszy. Tymczasem chory, nie rozumiejąc intencyj oszczędnościowych, umarł. Biedny urzędnik kontraktowy za 3 złote dziennie żył tu, mieszkając na stole w biurze. I do szpitala się nie dostał, umarł, pozostawiony sam ciężko chory, ubezpieczony w stanisławowskiej ubezpieczalni. — Na zasiłki czekają ludzie miesiącami, chorych nie leczą, ale krwawicę naszą zabierają, panoszą się nią i tuczą!

Z. F., naftowiec.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

—o—

PRZECIW KOMU TO WYMIERZONO?

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Główny organ sanacji „Gazeta Polska" zamieszcza dziś artykuł, w którym m. i. pisze: „Ciągle jeszcze obserwujemy, jak gorliwi sekwestratorzy i „dzielni" dyrektorowie państwowych instytucyj kredytowych walczą zawzięcie z wytycznemi rządu". Ponieważ państwowych instytucyj kredytowych jest w Polsce kilka, artykuł ten wywołał sensację i traktowany jest, jako **zapowiedź zmian personalnych w państwowych instytucjach kredytowych.**

Z WICEMINISTRA DYREKTOREM BANKU I NAODWRÓT

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dotychczasowy wiceminister rolnictwa p. Kasiński ma zostać dyrektorem państwowego Banku rolnego w miejsce p. Staniszewskiego, który zostaje wiceministrem skarbu.

ROKOWANIA SPOŁECZNE Z NIEMCAMI

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). **Od kilku dni toczą się w Berlinie rokowania polsko-niemieckie w sprawie opieki nad emigrantami polskimi w Niemczech, w szczególności nad emigrantami bezrobotnymi.**

UKŁAD HANDLOWY POLSKO-NIEMIECKI

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). **W toku rokowań polsko-niemieckich, jak słychać, miało dojść do zawarcia układu kompenzacyjnego.** W myśl tego układu Niemcy mają zakupić w Polsce towarów za 15 miljonów marek, mianowicie: drzewa ciętego za 5 miljonów, papierówki za 2 i pół miljona i produktów rolnych za 7 i pół miljona. Polska ma w zamian przyznać Niemcom dodatkowy eksport także na 15 miljonów marek.

DOLAR

Warszawa, 26 maja. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.26 zł. Bank Polski płacił 5.25 zł.

STAN WYJĄTKOWY W WIEDNIU

Wiedeń, 26 maja. Rząd związkowy proklamował dziś stan wyjątkowy na zbrodnie popełnione przeciw ustawie o materjałach wybuchowych. Wszystkie osoby, które popełnią lub wezmą udział w zamachach na urządzenia użyteczności publicznej sądzeni będą przez sądy doraźne i karani śmiercią.

ŚNIEG W NIEMCZECH

Berlin, 26 maja. Wedle doniesień z Hirschbergu, w Karkonoszach spadł śnieg. Szczyty pokryte są grubą warstwą śniegu.

STRACENIE KOBIETY-SZPIEGA

Paryż, 26 maja. Donoszą z Berlina, że pani von Berg, skazana została na śmierć za szpiegostwo na rzecz Polski, została stracona.

DEMONSTRACJA PRZECIW HITLEROWI

Kopenhaga, 26 maja. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy zasmarowali budynek tutejszego poselstwa niemieckiego czerwoną farbą, wypisując różne obelgi pod adresem Hitlera i reżimu hitlerowskiego.

HENDERSON W GENEWIE

Genewa, 26 maja. Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson przybył dziś do Genewy.

SCHUTZBUNDOWCY AUSTRJACCY DO MOSKWY

Moskwa, 26 maja. Rząd sowiecki polecił posłowi sowieckiemu w Pradze, aby przysłał do Rosji sowieckiej dalszych 300 Schutzbundowców austrjackich, przebywających na emigracji w Czechosłowacji. Druga partja Schutzbundowców wyjedzie również na koszt rządu sowieckiego.

OWSIEJENKO NAJWYŻSZYM PROKURATOREM

Moskwa, 26 maja. Były poseł sowiecki w Warszawie Owsiejenko mianowany został najwyższym prokuratorem Unji sowieckiej.

SOWIECCY OFICEROWIE NA NAUKĘ DO FRANCJI

Moskwa, 26 maja. W najbliższym czasie wyjedzie do Francji większa grupa oficerów sowieckich, celem zaznajomienia się z organizacją armji francuskiej. Oficerowie sowieccy zabawią we Francji kilka tygodni.

„PRAWDA" O ZBROJENIACH POWIETRZNYCH W ANGLJI

Moskwa, 26 maja. „Prawda" przynosi sprawozdanie z dnia lotniczego obchodzonego 24 bm. w Anglji, oraz mowy, wygłoszonej przez ministra lotnictwa Londonderry'ego i pisze, że uroczystości te, ustanowione w przeddzień sesji komisji głównej konferencji rozbrojeniowej dowodzą, iż w Anglji nikt nie myśli o rozbrojeniu. Jakkolwiek przedstawiciel ministerstwa lotnictwa — pisze dziennik — na podstawie cyfr porównawczych usiłował wykazać „bezbronność" Anglji, jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w swych olbrzymich zbrojeniach powietrznych Anglja główny nacisk kładzie na przygotowanie materjału najnowszego typu. Nie należy też zapominać — kończy dziennik — że niezwykle potężny angielski przemysł lotniczy praktycznie już dziś zbroi sprzymierzeńców i przyjaciół imperjalizmu brytyjskiego: Japonję i Niemcy.

„WARSZAWA" PRZYJEDZIE DO LENINGRADU

Leningrad, 26 maja. W dniu 30 bm. przybędzie do portu w Leningradzie jako pierwszy w tym sezonie parowiec polski „Warszawa", na którego pokładzie ma przybyć około 200 turystów polskich.

WIZYTA FIŃSKA W BUDAPESZCIE

Budapeszt, 26 maja. Wczoraj wieczór przybyli tu fiński premjer Kivimaeki i fiński minister skarbu Relander.

RUMUNJA PRZED DYKTATURĄ WOJSKOWĄ

Bukareszt, 26 maja. Mimo uspokajającego oświadczenia premjera Tatarescu złożonego wobec przedstawicieli prasy, koła dobrze poinformowane utrzymują, że kwestja utworzenia w Rumunji rządu wojskowego jest w dalszym ciągu aktualną. Sprawa ta uległa jedynie pewnej zwłoce z powodu nieoczekiwanego zgonu żony marszałka Averescu, wskutek czego przerwane zostały rozmowy prowadzone między królem a marszałkiem. Koła polityczne oczekują, że zmiany w polityce wewnętrznej Rumunji zajdą dopiero po greckokatol. Zielonych Świętach tj. w przyszłym tygodniu.

TURCJA NIE CHCE WIDZIEĆ GOERINGA

Stambuł, 26 maja. Z kół oficjalnych donoszą, że premjer pruski Goering po wizycie w Atenach zamierzał także złożyć wizytę Turcji, został jednakże ze strony tureckiej poinformowany, że wizyta jego w Turcji nie jest pożądana, wobec czego zrezygnował z wyjazdu.

WZNOWIENIE WALK W ARABJI

Londyn, 26 maja. Wedle doniesień z Kairu, wobec niedotrzymania przez Imama Jemenu warunków postawionych przez króla Hedżasu Ibn Sauda, wojska hedżaskie stojące pod dowództwem emira Fejsala podjęły marsz przeciw stolicy Jemenu Sanaa. Czeka je jednak wielki trud, ponieważ muszą przebyć wysokie i silnie ufortyfikowane góry.

POWSTANIE MANDŻURSKIE PRZECIW JAPONJI

Szanghaj, 26 maja. Wedle wiadomości nadchodzących z pogranicza Mandżurji, walki między powstańcami a zjednoczonemi wojskami mandżursko-japońskiemi trwają w dalszym ciągu. W prowincji Kirin stoczono w tych dniach gwałtowną walkę, w której padło po obu stronach 230 ludzi w zabitych i rannych. Pod Chailar powstańcy mandżurscy zestrzelili japoński samolot do bombardowania. Lotnicy japońscy ponieśli śmierć. Prasa chińska donosi, że w ostatnich czasach znacznie zwiększyła się liczba powstańców mandżurskich. W prowincji Kirin liczba powstańców wynosi przeszło 60 tysięcy a w prowincji Hailungkiang ponad 70 tysięcy.

KRWAWE STRAJKI W AMERYCE

Nowy Jork, 26 maja. W sytuacji strajkowej w Toledo (Ohio) nie zaszła żadna zmiana. Strajkujący robotnicy odrzucili propozycje pokojowe, ofiarowane im za pośrednictwem pośredników rządowych. Strajk trwa w dalszym ciągu. W nocy doszło między strajkującymi a gwardją narodową do ponownych starć, przyczem porucznik gwardji narodowej i dwóch robotników odniosło ciężkie rany.

Nowy Jork, 26 maja. Wysiłki podjęte przez rząd amerykański celem likwidacji strajków nie dały dotąd oczekiwanego rezultatu. Jedynie w Minneapolis osiągnięto porozumienie, w następstwie czego robotnicy wrócili do pracy. Natomiast w Nowym Orleanie, Toledo i w miastach portowych nad Pacyfikiem strajki trwają w dalszym ciągu.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Uciekła mi przepióreczka..."; — wieczorem: „Czwarty do bridge'a".
Poniedziałek: „Wesołe kumoszki z Windsoru".
Wtorek: „Czwarty do bridge'a".

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Świat bez mężczyzn".
Atlantic: „Szalona noc w Zoo".
Bagatela: „Grzech jednej nocy".
Dom żołnierza: „Reporter Bob".
Muzeum: „Czemp".
Promień: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde" i „Świat slucha".
Słonko: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
Sztuka: „Baroud" i „Czeluskin".
Świt: „Wanima".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Maskarada miłości"

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 27 maja

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.45: Gramofon: włoskie piosenki. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „Rola witamin w odżywianiu" — wygłosi dr. Bolesław Skarżyński 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon: walce Straussa. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka o czystości u nas i gdzieindziej. 17.15: Koncert kapeli ludowej z Warszawy. — 18.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Gdyby Shakespeare dziś napisał". 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Czego chcemy od radja?" — wygłosi dr. M. Patkaniowska 19.30: Radjotygodnik: „Co się dzieje na świecie" — Br. Winawera. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. — 19.52: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton ze Lwowa: „Tam, gdzie stała kolebka Słowackiego". — 21.17: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Poniedziałek 28 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon: „Turandot" Pucciniego. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon: foxtrotty. — 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Przegląd komunikacyjny. — 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.35: Koncert z Warszawy. 16.20: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.35: Recital skrzypcowy ze Lwowa i pieśni z Warszawy. 17.30: Odczyt z Warszawy: „Walka o niepodległość, a wskrzeszenie państwa polskiego". 17.50: Odczyt z Warszawy: „Drużyny strzeleckie". 18.10: Muzyka lekka. 18.55: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.10: Rozmaitości. — 19.15: Gramofon: Karnawał Dworzaka. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy: utwory Kazimierza Wiłkomirskiego. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Warszawy: „Samochodem Warszawa—Kraków" — wygłosi p. Franciszka Szyfmanówna. 21.17: Muzyka lekka. 22.00: Gramofon: utwory I. Albeniza. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 29 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Arje i pieśni z Warszawy. 15.40: Recital Stefana Schleichkorna (altówka). 166.05: Skrzynka PKO. 16.20: Pogadanka: „Legendy lotnicze w Polsce" wygłosi dr Kazimierz Szczepański. 16.35: Gramofon: utwory Lehara 17.30: Odczyt z Warszawy: „Praca nad odbudową państwa polskiego". 17.50: Odczyt: „Łosoś, królewski mieszkaniec naszych rzek" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.10: Skrzynka muzyczna. 18.25: Gramofon: „Petruszka" — Igora Strawińskiego. 18.55: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. „Tańce połowieckie" — Borodina. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02. Operetka z Warszawy: „Róże Florydy" Falla. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Gramofon.

W sobotę dnia 9 czerwca 1934 r. o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 5

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Drukarni Ludowej

w Krakowie, Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Nadzw. Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni i Rady Nadzorczej z działalności.
4. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU zwołuje zebranie członków partji z Podgórza i z Borku Fałęckiego do Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) na środę 30 bm. o godzinie 7 wieczorem. Referować będzie tow. Packan o kartelach.

KONFERENCJA WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ORAZ PREZYDJÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 1 czerwca o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ został z dniem 24 maja przeniesiony z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy). Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem.

BOCHNIA. Baczność zarządy organizacyj zawodowych! W związku ze strajkiem robotników cegielnianych w Bochni odbędzie się we wtorek 29 maja o godzinie 7 wieczorem wspólna konferencja wszystkich zarządów Związków zawodowych. Obecność wszystkich konieczna ze względu na bardzo ważne sprawy.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego** i **Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **Nowego Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** przez Suchę: 17'20 (od 30 maja do 1 września).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 maja do 2 września do Bielska, Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego** i **Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.